M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 44 (1404) DNIA 2 CZERWCA 1938 ROKU ROK XVIII

Trzecie piłkarskie mistrzostwa świata

Cała Polska patrzy na Strasburg

Wygrajmy z Brazylią — będziemy mocarstwem piłkarskim!



Madejski, Szczepaniak, Galecki, Góra, Nytz, Dytko, Wodarz, Wilimowski, Szerfke, Piontek, Piec.

Warszawa, 1.6.

Dzień 5 czerwca 1938 roku może się stać historyczną datą w kronikach polskiej piłki nożnej.

Po raz pierwszy drużyna nasza staje do rozgrywek o mistrzostwo świata w grupie finałowej. Przeciwnikiem Polaków będą piłkarze Brazylii, którzy — w pojęciu własnym — przyjechali do Europy, aby zabrać wspaniałe trofeum, puchar mistrzowski. Tak głosili opuszczając Amerykę...

Po trzytygodniowym pobycie na ziemi francuskiej, gdzie do uszu egzotycznych gości doszły nieznane im dotąd prawdy o piłkarstwie europejskim w ogóle, a o naszym w szczególności—pewność Brazylijczyków uległa już pewnej deprecjacji. Nie w tym stopniu jednak, aby widzieli oni innego, godniejszego faworyta do tytułu mistrza świata. Po prostu dopuszczają teoretycznie możliwość niespodzianki, właśnie w meczu z Polską..

Jest to bardzo cenna wskazówka natury czysto psychologicznej. Obok niej zdobyliśmy również i niejakie dane o istotnej klasie gry naszych rywali. Oceniał ją fachowiec włoski, nie kryjąc uznania dla indywidualnych talentów piłkarzy brazylijskich, które jednak (podobno) nie dają w sumie wielkiej gry zespołowej.

Nie zagłębiajmy się dalej w roztrząsania teoretyczne. Niech nam wystarczy stwierdzenie faktu, iż Brazylia jest przeciwnikiem tak samo groźnym, jak każda z klasowych drużyn Europy. Równie groźnym — ale nic poza tym!

A czyż w dzisiejszej pozycji międzynarodowej, na którą pracowaliśmy specjalnie uporczywie od roku, do której drogę znaczą nie puste frazesy, lecz rzetelnie wywalczone wyniki, — reprezentacji Polski można odmawiać z góry szans w jakiejkolwiek batalii międzypaństwowej?...

Sądzimy, że dziś opinii takiej nie wypowie nikt w Europie. Mamy zresztą tego realne dowody w głosach prasy włoskiej, szwajcarskiej, czy francuskiej, które możliwości Polaków szacują bodaj wyżej niż my sami. I nie jest to zdawkowe pochlebstwo. Drużyna nasza dowiodła ostatnio parokrotnie, iż stać ją na grę wyjątkowo skuteczną, chociaż być może nie opartą o finezje swoiste prawdziwym wirtuozom piłki.

Celem walki jest wszakże przede wszystkim zdobycie bramki, prowadzące do ostatecznego zwycięstwa. Zasada ta nigdzie bardziej nie może obowiązywać, jak w turnieju mistrzowskim, gdzie pokonany — choćby zademonstrował grę przepiękną — odpada bezapelacyjnie.

Dlaczego podkreślamy tu rzeczy tak znane ogólnie? Aby stwierdzić i uprzytomnić sobie w tym pełnym niepewności momencie, że drużyna polska dysponuje właśnie zasadniczymi walorami niezbędnymi do osiągnięcia sukcesu: nauczyła się walczyć do ostatniego gwizdka sędziego, jest zaciekła w defensywie i niebezpieczna w ataku. To jej zalety bezsporne. Reszta — zależy oczywiście od przeciwnika.

Brazylijczycy są dla nas wielką niewiadomą. Bezwątpienia reprezentują wysoki poziom piłkarstwa. Ale czym można jeszcze w tej dziedzinie zadziwić świat, który widział „objawienie" Urugwaju, finezyjną grę „Wunderteamu", posuniętą do doskonałości skuteczność Anglików, czy szaleńcze tempo i żywiołowość Włochów? Rekordy te nie łatwo jest prześcignąć, gdyż dochodzą one już w sumie do granic chwilowej możliwości ludzkiej.

(Dokończenie na str. 2-ej).



FLAGA BRAZYLIJSKA

Bilans 84 spotkań Polski

Wygranych	33
Remis	14
Przegranych	37
Stos. bramek	187:177

Bilans 46 spotkań Brazylii

Wygranych	21
Remis	7
Przegranych	18
Stos. bramek	88:80

Wielka środa boksu polskiego na ringu w Chicago

Na str. 6-ej pisze red. Jan Erdman



SKUTKI PIORUNUJĄCEGO CIOSU POLAKA

O'Malley idzie poraz pierwszy na deski po kontrze Kolczyńskiego.



BRAZYLIJCZYCY TRENUJĄ NA SERIO!

Moment z ostatniej próby naszych rywali w Strasburgu, która miała zadecydować o składzie na Polskę





SIELANKA NA OBOZIE W WĄGROWCU

7 meczów - zagadek na stadionach Francji

W sobotę dnia 4-go czerwca start III piłkarskich mistrzostw świata

Rozbieżność zapatrywań pomiędzy FIFA i Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim na temat zwrotu utraconych zarobków, oraz coraz silniej rozprzestrzeniające się w Europie oficjalne zawodowstwo, musiały automatycznie podciąć wartość i znaczenie piłkarskich turniejów olimpijskich. Wobec wycofania się najsilniejszych i najbardziej reprezentatywnych zespołów straciły one charakter wielkiej międzynarodowej rewii klasyfikacyjnej.

Równocześnie z upadkiem turniejów urządzanych pod egidą pięciu kół zrodzić się musiał pomysł stworzenia nowej, atrakcyjnej konkurencji opartej na bardziej realnych przesłankach. Stąd narodziły się Mistrzostwa Świata (ściśle mówiąc: Puchar Świata) dostępne dla wszystkich drużyn bez względu na rodowód i... amatorską biel.

W Montevideo w 1930 r.

Pierwsza próba nie rokowała wielkiej przyszłości. Dwukrotnemu zdobywcy lauru olimpijskiego Urugwajowi nie sposób było odmówić prawa organizowania pierwszych mistrzostw świata w r. 1930. Fakt jednak, że odbywały się one daleko za morzem w Południowej Ameryce z góry już przesądzał ich rozpiętość. Znękanej kryzysami gospodarczymi Europie trudno było zdobyć się na wysłanie większej ilości ekspedycyj, które mogłyby się pokusić o zdetronizowanie Wielkiego Mistrza na jego własnym terenie. W Montevideo zabrakło więc pierwszych potęg starego kontyngentu. Nie było tam Włochów ani Węgrów, ani Austriaków ani Czechów.

Rezultat turnieju jest znany. W drugim półfinale Argentyna pokonała USA, a gigantyczny pojedynek finałowy zakończył się zwycięstwem Urugwaju nad Argentyną w stosunku 4:2.

W pierwszych mistrzostwach świata uczestniczyło 13 drużyn.

Na stadionach Italii

Wspaniałą oprawę otrzymały drugie mistrzostwa, organizowane w r. 1934 przez Włochy. 29 drużyn stoczyło walkę w rundach eliminacyjnych. Obok Europy reprezentowana była Ameryka Południowa oraz Centralna, nie zabrakło też przedstawiciela Afryki.

Już pierwsze walki przyniosły wyniki, z których można było wyczuć, jak ułoży się dalsza sytuacja. Szwecja załamała karierę Argentyny 2:1, Hiszpania wyeliminowała Brazylię 3:1, z trudem przegryzła się Austria przez Francję 3:2.

Tym zacięciej walczono w drugiej rundzie. Do półfinałów zakwalifikowały się Włochy po remisie i nikłym zwycięstwie 1:0 nad Hiszpanią, Austria po zwycięstwie 2:1 nad Węgrami, Czechosłowacja bijąc 3:2 Szwajcarię i Niemcy, zwyciężając Szwecję 2:1.

Półfinały pchnęły o krok naprzód sprawę Włoch (wygrały z Austrią 1:0) i potwierdziły klasę Czechów, którzy uporali się gładko z Niemcami 3:1. W finale Włochy po przedłużeniu z biedą zdystansowały Czechosłowację 2:1, a w walce o trzecie miejsce Austria uległa Niemcom 2:3.

Zły początek

Trzecie z kolei Mistrzostwa, dziś już o pewnej tradycji, odbywają się we Francji! Teraz już można stwierdzić, że zaciążyło nad nimi jakieś złe fatum. Ze zgłoszonych 36 państw wycofało się z miejsca 8! Gdy po rundach eliminacyjnych zestawiono ostatecznie stawkę głównej szesnastki, okazało się, że Argentyna się rozmyśliła, zrezygnowała z przyjazdu i tym samym odpada jeden z najsilniejszych przeciwników. Ale nie na tym koniec! Przewrót polityczny w Austrii usunął z pierwszej kolejki jedno z najpoważniejszych przęseł. O ile Argentynę udało się jako tako zastąpić Kubą, z którą miała rozegrać w Europie mecz eliminacyjny, to zabrakło uzasadnienia prawnego, by powołać kogoś na miejsce Austrii.

W rezultacie w pierwszej kolejce znajdzie się na starcie zamiast 16-tu tylko czternaście drużyn, gdyż Szwecja, niedoszły przeciwnik Austrii, przechodzi automatycznie do drugiej rundy.

W pierwszej parze z Brazylią

Kontredans otwiera Brazylia z Polską. Na temat szans nie będziemy się tutaj rozwodzili, gdyż omówienie nastąpiło już na innym miejscu. Natomiast stwierdzić można, że po ostatnich dobrych rezultatach Polski i wobec niebywałej reklamy, jaka poprzedza Brazylię, mecz w Strasburgu należy do ciekawszych i skupia na sobie stosunkowo wielkie zainteresowanie.

Czeska technika, czy holenderski upór?

Również drugie spotkanie górnej ósemki ma dla fachowców poważny urok. W Hawrze zmierzy się Czechosłowacja z Holandią.

O Czechach wiemy, że po latach niebywałych triumfów wydatnie obniżyli swe loty. Zasklepiwszy się w dawnych formach, nie chcą ani na krok odstąpić od przestarzałych pojęć i z uporem godnym lepszej sprawy forsują system krótkiej kombinacji, prześcignąwszy nieproduktywnością nawet dawnych Austriaków, którzy w porę oprzytomnieli i w ostatnich latach zreformowali swe metody.

Byłoby jednak błędem lekceważyć Czechów! Na co ich zawsze jeszcze stać, to pokazali w historycznym meczu w Londynie, gdzie dopiekli Anglikom tak, jak nikt dotąd! Czesi dysponują wciąż jeszcze graczami o wyśmienitej technice, bogatej rutynie i wielkiej taktycznej wiedzy. Zatracili natomiast swą najbardziej charakterystyczną cechę — skuteczność. Atak czeski kombinuje w nieskończoność, zapominając o strzałach, zapominając o „uliczkach", które stały się symbolem praskiego futbolu. Jeśli jednak Czesi złapią swój dzień, Holandia nie będzie miała lekkiego życia.

Czechów stać na to, by skoncentrować się całkowicie na pierwszym meczu i zdobyć się na lepszy wyczyn, niż ogólnie oczekują, natomiast pozostaje kwestią, czy forma przetrwa przez dłuższy czas, co w turnieju, obliczonym na więcej gier, jest warunkiem niezbędnym.

Holendrzy należeli zawsze do nieprzyjemnych przeciwników. Mogliby coś o tym powiedzieć Niemcy, którzy w najlepszych swych czasach nie mogli dać im rady. Siłą Holendrów jest żelazna defensywa, mająca wsparcie ze strony nie mniej twardej, nieustępliwej obrony. Atak jest słabszy. Operuje twardo i zdecydowanie, jednak brak mu większej inwencji i pomysłowości. O ile napastnicy czescy potrafią swą precyzyjną grą zdezorganizować defensywę holenderską, szanse na zwycięstwo wydatnie się wzmocnią. Niebezpieczeństwo tkwi dla Czechów w tym, że obrona ich nie zawsze gra równo. Jeśli więc pierwsi stracą bramkę, nie zdołają jej tak łatwo odbić, gdyż Holendrzy jeszcze bardziej wzmocnią swe tyły. W każdym razie liczymy na nikły cyfrowo wynik a ewentualnie nawet na remis z dogrywką w ciągu tygodnia.

Karambol Południa z Północą

Znacznie mniej kłopotu sprawia próba oceny szans następnej pary. Marsylia będzie terenem, gdzie gorący południowy temperament Włochów natknie się na chłodne usposobienie piłkarzy Północy.

Osobiście mieliśmy możność kilkakrotnie obserwować grę Norwegów w Berlinie. Cechowała ją obok dobrej kondycji również poprawna technika i wcale ciekawie układane kombinacje. Atak z Martinsenem na czele zdobywał się na pomysły, przypominające chwilami środkowo-europejską szkołę. Mimo to jednak grze Norwegów brak stałości! Z amatorskimi Włochami przegrali oni 1:2, co stanie się więc gdy na firmamencie pojawią się sylwetki Pioli, Meazzy, Ferrariego, Andreolo, Colaussiego, gdy trzeba będzie forsować zapory, tworzone przez Monzeglio, Ravę i Olivierego?

Wszystko możliwe

W Paryżu natkniemy się znów na mecz (jak w Hawrze) o wszelakich możliwościach. Bywało już różnie. Biła Belgia Francję, Francja wygrywała z Belgią. Ostatnio nawet wcale ładnie, w tym samym Paryżu 5:3.

Francja należy w piłce nożnej wciąż jeszcze do niestałych wartości. Belgia jest w sumie raczej pewniejsza, jednak też dość nierówna. Wynik remisowy z Holandią 1:1, świadczyłby o okrzepnięciu, zwycięstwo nad Szwajcarią 3:0 o jakiejś nadformie, gdyby nie... klęska z Włochami 1:6 i to właśnie w chwili, gdy zaczęto już w Belgów wierzyć.

Francuzi są gospodarzami i organizatorami mistrzostw świata. To obowiązuje. Szczególnie wobec własnej publiczności, której bynajmniej nie będzie się uśmiechać klęska u progu imprezy. Jeśli chodzi o umiejętności piłkarskie, to więcej zaufania mamy właściwie do Belgii. Jednak własne boisko i nastrój mogą wiele zdziałać. Szanse będą więc mniej więcej równe, a zwycięzcę trudno wytypować.

Tam, gdzie miała grać Polska

Rumuni zwiedzą ładny kawał Francji. Wyznaczono im mecz w Tuluzie z Kubą. O piłkarzach z Kuby wiemy w Europie tyle co nic. Ostatnio, rozeszły się pogłoski, że podobno umieją wiele. Mimo to nie wydaje nam się, by umiejętności ich starczyły na wykończenie Rumunów. Chyba, że przyjaciele bukareszteńscy mieć będą jakiś wyjątkowo słaby dzień i nie dadzą sobie rady z kamienistym boiskiem. Liczymy na zwycięstwo Rumunów.

Bez bólu

Ze Szwecją nie ma kłopotu. Przechodzi przecież walkowerem do drugiej rundy, a tym czasem czeka, kogo wyznaczą jej losy jako przeciwnika.

Przedsmak przyjemności, czekających nas we Francji, mieć będziemy już w sobotę. Na stadionie paryskim nie będzie zdaje się miejsca dla Francuzów. Wszystko co lepsze zajmą Niemcy, którym postarają się dotrzymać kroku Szwajcarzy. Trzeba przyznać, że mecz będzie szlagierem pierwszego gatunku.

Po zasłużonym zwycięstwie nad Anglikami zaawansowała Szwajcaria nagle na poważnego faworyta. Szwajcarzy poczynili w ostatnich miesiącach gwałtowne postępy. Wiedziano już dawno, że posiadają doskonałą obronę, z chwilą, gdy poprawiła się pomoc, siła ich wzrosła jeszcze bardziej. Kłopot był tylko z nierównym atakiem. Zdaje się, że trenerowi, wiedeńczykowi Rappanowi, udało się i temu zaradzić. Szwajcarzy dysponują dzisiaj w każdym razie zespołem, który ma bardzo poważne szanse w spotkaniu z Niemcami.

Dla Niemiec mogą mistrzostwa stać się największym rozczarowaniem. Po nieudałej olimpiadzie pocieszali się, że w mistrzostwach świata pokażą dopiero, na co ich stać. Zeszłoroczne wysokie wyniki w spotkaniach z państwami Północy do reszty zdezorientowały nie tylko opinię ale i niektórych tzw. fachowców. Wypisywało się o „angielskiej klasie" niemieckiego piłkarstwa itp. niesmaczne androny, rzucając gromy na każdego, kto odważył się obiektywnie sprowadzić rzecz całą do właściwego mianownika. Dziś jest mały kociokwik, a ustąpienie dra Nerza w obliczu najważniejszych zadań, aczkolwiek maskowane rzekomym nawałem zajęć, ma bardzo wyraźną wymowę.

Nadzieje, jakie pokładano w aliażu graczy niemieckich z austriackimi, jakoś nie bardzo się spełniają. Okazuje się bowiem, że Austriacy, dla których do niedawna miano przy każdej okazji złośliwe przytyki, reprezentują lepszą klasę, niż asy piłkarstwa niemieckiego. Gdyby nie względy prestiżowe, kto wie, czy wiedeńczycy nie stanowiliby głównego procentu projektowanej mieszanki. Tak jednak może ona dać gorzkie skutki, toteż nic dziwnego, że w piłkarskich kołach Niemiec oczekuje się z pewnym niepokojem pierwszego występu, szczególnie, że przeciwnikiem będzie twarda Szwajcaria, której nie dano rady z początkiem roku w Kolonii.

Na zakończenie znów pogodniejsze horyzonty. Węgrom nie sprawi chyba specjalnego trudu uporanie się z Indiami Holenderskimi. Wyjazd do Reims powinien przemienić się w miłą wycieczkę. Wobec poważnej stawki przypuszczać należy, że p. kapitan Dietz nie zlekceważy sobie nawet tak mało znanego przeciwnika, wystawi najlepszy skład i uzyska imponujące zwycięstwo.

Brazylijczycy coraz mniej pewni siebie

Rozmowa naszego specjalnego wysłannika w kwaterze pod Strasburgiem

Strasburg, dn. 29 maja 38 r.

Długo oczekiwany zespół Brazylii przybył wreszcie do Strasburga.

Choć do ostatniej chwili, prócz niewielu wtajemniczonych osób, nikt nie znał daty przyjazdu, chociaż część prasy rozgłosiła nawet na dwa dni wcześniej, że są oni już na miejscu, na peronie zebrała się spora grupka ciekawych, a przed dworcem cały tłum, przez który trudno się było przecisnąć.

Miejsce postoju wagonu, wiozącego naszych przeciwników, musiało być z góry dokładnie określone, gdyż znajdując się w grupie przedstawicieli Federacji Piłki Nożnej Alzacji, Racing Clubu Strasbourg oraz miejscowej prasy, nie ruszając się z miejsca, znalazłem się przed drzwiami wagonu, z którego w chwilę później zaczęli wysypywać się gracze Brazylii.

Ostre, nagłe błyski magnezji, spalanej przez fotografów miejscowej prasy, pochód przemarsz przez wielki plac przeddworcowy do salonów hotelu Terminus, gdzie za chwilę Racing będzie witał zespół, który już w godzinę później ma opuścić miasto, by udać się do swych kwater w Niederbronn.

Hałas, ruch, zamieszanie w czasie przyjęcia, nie pozwalają na nawiązanie rozmowy. Udaje mi się jedynie dzięki wybitnej uprzejmości dr Castello Branco, przewodniczącego zespołu, uzyskać rendez-vous o ósmej wieczór w Niederbronn. Zresztą żadnemu innemu obcemu dziennikarzowi nie udało się skorzystać z tego przywileju, wyjątkowo udzielonego Polakom.

Niederbronn jest to miejscowość letniskowa, położona około 50 km na północ od Strasburga, jeszcze na nizinie, ale w najbliższym sąsiedztwie niskich Wogezów. Poza tymi górami, zielenią i ciszą, otaczającą to miasteczka, główną atrakcję stanowią kasyno i ruletka, ściągające w lecie liczne rzesze publiczności.

Ponieważ jednak właściwy sezon zaczyna się dopiero w Zielone Świątki, zamiast gwaru znajdujemy tu spokój i ciszę, warunki wymarzone do idealnego wypoczynku.

Brazylijczycy mieszkają w Grand Hotel, nad wyraz miłym, położonym w dużym ogrodzie.

Ani kropli alkoholu

Znajdujemy ich przy kolacji, którą spożywają w kompletnym, wprost uderzającym milczeniu.

Wbrew miejscowym zwyczajom, na żadnym stole nie widzimy wina, piwa czy jakiegokolwiek innego alkoholu. Nawet na stole prezydium widać również tylko butelki wody mineralnej.

Niema jednak reguły bez wyjątku, p. Afranio Vieira, wydelegowany przez dziennik „A Noite" w Rio de Janeiro, który właśnie nadszedł, zgadza się wypić w naszym towarzystwie butelkę wina, w oczekiwaniu końca kolacji.

Dowiadujemy się od niego szeregu ciekawych szczegółów. Przede wszystkim stwierdza on z całą sportową otwartością, że jeśli Brazylia zupełnie zasłużenie jest wice-mistrzem Ameryki Poudniowej, to niemniej ustępuje niewątpliwie mistrzowi — Argentynie, której poziom jest zupełnie wyjątkowy.

Ale właśnie kolacja się skończyła. Gracze znikpli natychmiast, prawie niepostrzeżenie. Są zmęczeni, — nie dziwnego. Toż o piątej rano wyjechali z Paryża, potem musieli brać udział w przyjęciu, przejechać do Niederbronn, rozlokować się w hotelu.

Już w kilka minut później rozpoczynamy z p. Castello Branco rozmowę, do której dołączają się wkrótce inne osoby z prezydium i wreszcie p. Paulo Costa, Brazylijczyk, który skończył wyższe studia w Szwajcarii, gdzie zaprzyjaźnił się z kilkoma studentami Polakami, o których wspomina z największą serdecznością — a który obecnie pełni funkcje tłumacza, wraz z godnością honorowego przewodniczącego ekspedycji.

Rozwiane legendy

Czegóż nie czytałem w prasie francuskiej i nawet polskiej o zespole brazylijskim. Najbardziej poruszano chyba ich ekscentryczne wymagania kulinarne, niedostępność, zarozumiałość i niemożność porozumienia się bez tłumaczy.

Co się tyczy kuchni — to widziałem ich przy najzwyklejszym menu francuskim, z tą tylko zmianą, że woda zastępowała wino i że ser cieszył się małym powodzeniem, a owoce ogromnym.

Z p. Branco, prezydium i nawet graczami, porozumiewaliśmy się nieźle po francusku, mieszając tylko od czasu do czasu słowa angielskie, włoskie i portugalskie.

Oczywiście w najtrudniejszych okolicznościach, przychodził nam z pomocą p. Paulo Costa, ale i tak rozmowa nie traciła charakteru bezpośredniego.

Niedostępność? Chciałbym zawsze móc znaleźć w rozmowie z nieznanymi mi przed tym osobami, podobną prostotę, uprzejmość, dokładanie wszelkich starań, by w najszerszym zakresie zaspokoić ciekawość natręta.

Pesymizm prezesa

A zarozumiałość? Po raz pierwszy od czasu, gdy zajmuję się tym meczem, usłyszałem opinię, że należy raczej przewidywać zwycięstwo Polski, że gracze Brazylii dołożą największego wysiłku, nie cofną się przed najbardziej ofiarną grą, ale mimo tego nie przypuszczają, by mogli pokonać Polaków.

P. Castello Branco śledzi przebieg wszystkich rozgrywek polskich i na podstawie przeczytanych informacji, względnie sprawozdań kompetentnych widzów, uważa grę polską za bardzo twardą, skoordynowaną i skuteczną.

Widział on w Paryżu mecz Anglia — Francja, stwierdza, że poziom gry, a specjalnie Anglików, był zupełnie niezwykły, a jednak Polska zwyciężyła Irlandię, złożoną przeważnie z graczy angielskich i to sześć do zera!

P. Paulo Costa, mniej zwraca uwagi na wynik meczu z Irlandią, gdyż Polsce mogła dopisać tu pewna doza szczęścia, choć niewątpliwie, wygrana przypadła lepszemu zespołowi.

Natomiast widział nas w zeszłym roku mecz Polska — Bolonia (mistrz Włoch). Zaznacza, że Włosi grali doskonale — że było prawdziwą przyjemnością śledzić ich grę, stojącą na nad wyraz wysokim poziomie. A jednak Polska dysponowała siłami, jak chciała.

Oczywiście wszystkie zespoły, prócz może Indii Holenderskich i jeszcze jednego czy dwóch przeciwników, stoją na bardzo wysokim poziomie, ale niewątpliwie mecz z Polską, jeśli stoi ona jeszcze na zeszłorocznym poziomie, będzie jednym z najcięższych. Jakikolwiek zresztą będzie wynik, na pewno różnica bramek będzie minimalna.

Drużyna Brazylii bynajmniej, jak to podawała prasa żądna reklamy, nie jest pewna, że bez trudu zdobędzie laury mistrza świata. Przeciwnie, wie doskonale, że czeka ją bardzo poważne zadanie a przede wszystkim zaraz na początku w Strasburgu. Toteż licząc się zupełnie poważnie z przegraną, zapewniła sobie w tym wypadku, mecz w Paryżu, a następnie w Portugalii. W razie wygranej nie odbędą się one, gdyż zespół opuści Europę w dwa tygodnie po Zielonych Świątkach.

Gracze polscy są uważani za twardych, odpornych i wyczerpujących przeciwnika. Dlatego też zespół brazylijski, który jest już doskonale zgrany, nie będzie urządzał rozgrywek, nawet w swym własnym gronie, ale przede wszystkim trening indywidualny, tak by każdy zawodnik był w maksymalnie dobrej formie.

Dotychczas gracze byli względnie wolni, mogli rozporządzać swym czasem. Od tej chwili jednak, muszą się całkowicie poddać dyscyplinie i surowemu regimowi, który poza treningiem zapewni im konieczny dopoczynek, odpowiednie odżywianie i da należyty stan fizyczny.

Pierwsze zwycięstwo Polski

Znów podkreślamy, że Brazylia jest przewidywana na mistrza świata. W odpowiedzi słyszę raz jeszcze słowa uznania dla naszych graczy i zupełnie szczere zdanie, że ewentualne wycięstwo nad Polską byłoby przede wszystkim kwestią szczęścia. Raz już ich ono zawiodło, choć nie na boisku. Toż gracze polscy i brazylijscy zgłosili jednakowy kolor koszulek. Trzeba było rozsądzić za pomocą losowania, kto zachowa barwy, a kto będzie musiał zmienić. Przegrała Brazylia, musiała wycofać zgłoszone barwy.

Poza tym, już realnie biorąc, różnice w zasadach futbolu amerykańskiego, będą dla Brazylii ogromnym utrudnieniem. Handicapem będzie też ewentualna niepogoda, o którą, jak słyszeli, tak łatwo w Strasburgu.

Istotnie, krople dżdżu, dzwoniące o szyby, przypominają że wielotygodniowy okres złej pogody, panującej w Strasburgu i jego okolicach, nie ustąpił jeszcze. Ale ostatecznie w ciągu tygodnia, może się wreszcie wypogodzi.

W chwili pożegnania p. Paulo Costa w imieniu przewodniczącego, zebranego kierownictwa i graczy prosi, by jak najmocniej podkreślić w polskiej prasie, że „Brazylia jest bardzo szczęśliwa, że los zetknął ich graczy właśnie z naszymi, bowiem nie tylko spotkają dzięki temu przeciwnika o wielkiej wartości, ale przede wszystkim będą mogli zapoznać się ze sportowcami narodu, którego tylu przedstawicieli znajduje się w Brazylii i to takich, którzy czy to pracą na roli w stanie Parana, czy też inną w Rio, oraz różnych skupieniach, potrafili wykazać swą wartość społeczną i dzięki temu wzbudzić silne uczucia sympatii i przyjaźni dla Polski.

To pierwsze zetknięcie na polu sportowym na pewno wzmoże jeszcze te uczucia i zainteresowanie Polską u wszystkich, którzy się sportem interesują, a takich w Brazylii są całe masy.

Żony się boją

Wstępujemy jeszcze do kasyna. Znajdujemy tam dwóch graczy brazylijskich, którym towarzyszą ich żony — wspólnie grają teraz w bilard.

Panowie łamaną francuszczyzną zasięgają informacji co do rozmaitych szczegółów, dotyczących naszych graczy i ich gry.

Natomiast panie z widoczną obawą dopytują się czy rzeczywiście nasza drużyna jest tak groźna i mocna, jak się o tym mówi i czy Brazylia może mimo tego wygrać. Zapewniamy, że mają szanse co najmniej równe, a nawet może znacznie większe.

Wsiadając do auta, cieszymy się myślą, że jeszcze tak kiepsko z nami nie jest, jak to prasa francuska i czynniki miejscowe dotąd stwierdzały, a w każdym razie, że gracze polscy potrafili swoimi poprzednimi meczami międzynarodowymi, wyrobić sobie renomę jednego z najwartościowszych i najgroźniejszych zespołów dla naszych przeciwników z poza oceanu.

Jerzy G.

U naszych ew. przeciwników

Składy Czechów i Holendrów

Mecz Czechosłowacja — Holandia w Hawrze wyłoni ewentualnego przeciwnika Polski w Bordeaux. Naturalnie [illegible] Polska musiałaby najpierw pokonać Brazylię.

Drużyna czeska wysyła do Hawru 18 graczy, którzy przebywają teraz na obozie pod Mariańskiemi Łaźniami; miejscowość jest ściśle zakonspirowana. Oto lista osiemnastu graczy: Planicka, Burkert, Burgr, Daucik, Kostalek; Boucek, Kopecky, Kolsky, Kreuz; Riha, Horak, Simunek, Zeman, Nejedly, Nozir, Puc, Rulc i Ludl.

Holandia wysyła do Hawru 17 graczy: Andriessen, Been, Caldenhove, de Harder, van Heel, van Male, Michel, Paauwe, Pleuter, Pijpers, Smit, van Spaandonck, van der Veen, Vente, Weber, Wells, de Wolter.

Obie drużyny podadzą ostateczne składy przed samym meczem.

Rumuni przyjechali do Tuluzy na mecz z Kubą w poniedziałek.

Już milion franków w kasach

Przedsprzedaż biletów na mistrzostwa świata osiągnęła w niedzielę wieczorem milion franków. Polska — Brazylia w Strasburgu przyniosła dotąd 30.000 franków. Mniejszem zainteresowaniem cieszą się Czechosłowacja—Holandia w Hawrze (16.000 fr.), Włochy — Norwegia w Marsylii (9000), ćwierćfinał w Marsylii (5.500) i mecz o trzecie miejsce w Bordeaux (17.000); Rekord 230.000 fr. osiągnął już mecz Szwajcaria — Niemcy; 217000 finał mistrzostw, 81000 Francja — Belgia; 80000 ćwierćfinał w Bordeaux (z ewentualnym udziałem Polski); 77000 ćwierćfinał w Paryżu; 42000 ćwierćfinał w Lille, 56000 półfinał w Paryżu, 37000 mecz Węgry — Indie w Reims

„Metryki" piłkarskie

graczy reprezentacji Polski

MADEJSKI (NIESTOWARZ.) — 6 razy reprezentował barwy polskie. Zadebiutował w reprezentacji w 1936 r., po Olimpiadzie, w pamiętnym meczu z Jugosławią 3:9 w Belgradzie. Grał w meczach: Polska—Szwecja 3:1, Polska—Rumunia 2:4, Polska—Szwajcaria 3:3, Polska—Jugosławia 0:1, Polska—Irlandia 6:0.

SZCZEPANIAK (POLONIA) — grał 21 razy w meczach międzypaństwowych. Pierwszy jego mecz w reprezentacji to spotkanie w 1930 r. w Sztokholmie ze Szwecją, wygrane przez Polskę 3:0. Szczepaniak grał wówczas na prawym skrzydle. Debiut wypadł pomyślnie wobec dobrej gry naszej reprezentacji i dobrego wyniku, jednak, jak stwierdza ówczesny „Przegląd Sportowy" — „Szczepaniak był słabszy niż na meczach ligowych". W 1931 i 1932 r. polonista grał jeszcze 5 meczów na prawym skrzydle.

W r. 1934 na meczu z Danią w Kopenhadze „Szczepan" zastępuje po przerwie Kotlarczyka I na środku pomocy. W tym samym roku na meczu z Jugosławią zastępuje on również po przerwie — Cebulaka. Wreszcie na meczu z Łotwą gra on przez cały mecz na tej pozycji (również 1934 r.).

Na stanowisku prawego obrońcy spotykamy Szczepaniaka po raz pierwszy dopiero w 1936 r. w Brukseli. Za partnera ma on Gałeckiego. Polska wygrywa mecz z Belgią 2:0. Na Olimpiadzie „Szczepan" jest rezerwowym i gra tylko w meczu z Norwegią.

W dniu klęski 3:9 z Jugosławią, drugi garnitur Polski grał w Rydze. Wynik 3:3. Szczepaniak brał w tym spotkaniu udział, a od tej pory gra stale w pierwszej reprezentacji i jest obecnie kapitanem.

GAŁECKI (Ł. K. S.) — 16 razy grał w reprezentacji. Najstarszy i najdawniejszy jej uczestnik.

Pierwszy raz gra wraz z Karasiakiem w październiku 1928 r. dwa mecze w Pradze z Czechosłowacją. Jednak nie utrzymuje się w reprezentacji, gdyż nadchodzą czasy „panowania" Martyny i Bułanowa.

W r. 1930, 32 i 34 gra Gałecki z Łotwą w reprezentacji B.

Wraca do pierwszej jedenastki na meczu z Belgią w 1936 r. Gra na Olimpiadzie i dopiero pod koniec tego roku ustępuje miejsca Martynie lub Gemzie. Po roku przerwy wraca znowu do „teamu A" we wrześniu 1937 r. i gra odtąd bez przerwy ze Szczepaniakiem.

GÓRA (CRACOVIA) — 8 razy w reprezentacji. Po raz pierwszy gra w repr. B, w 1935 r. z Łotwą. Na Olimpiadzie jest rezerwowym i gra tylko z Norwegią. W meczu poolimpijskim z Jugosławią zastępuje kontuzjowanego Martynę w obronie, a po przerwie zmienia miejsca z Kotlarczykiem II.

W meczu z Bułgarią (1937 r. — 3:3) gra w reprezentacji B. Na stałe wchodzi do pierwszego garnituru od meczu z Jugosławią 4:0.

NYTZ (POLONIA) — 4 razy w reprezentacji. Debiutował we wrześniu zeszłego roku na meczu z Danią.

DYTKO (DĄB) — 16 razy w reprezentacji. Po raz pierwszy gra w 1935 r. z Jugosławią (3:2 w Warszawie). Od tego czasu gra we wszystkich meczach do spotkania ze Szwecją w zeszłym roku. Zastępuje go wówczas Kryszkiewicz, jak i w meczu z Rumunią, a z Danią — Piec II. Dytko gra w teamie B z Bułgarią, a potem znów w reprezentacji pierwszej z Jugosławią (oba mecze o mistrz. świata) i z Irlandią (ostatni mecz).

PIEC I (NAPRZÓD) — 18 razy w reprezentacji. Pierwszy mecz rozegrał w 1935 r. z Jugosławią. Brał udział w Olimpiadzie berlińskiej i strzelił tam jedną bramkę w meczu z Anglią. Ogółem strzelił 4 bramki.

PIONTEK (A. K. S.) — grał 8 razy w barwach Polski. Debiutował na meczu Polska B—Łotwa 3:3 w 1936 roku w Rydze. W roku zeszłym grał we wszystkich meczach reprezentacji oprócz spotkania z Rumunią. Strzelił 7 bramek.

SCHERFKE (WARTA) — ma za sobą 12 meczów międzypaństwowych. Debiutował w 1932 r. na meczu Polska B — Łotwa 2:1 w Warszawie. Do pierwszej reprezentacji dostał się jednak dopiero w 3 lata później, gdyż wówczas jako kierownik ataku „królował" Nawrot. Na X Olimpiadzie grał tylko dwa pierwsze mecze (z Węgrami 3:0 i z Anglią 5:4).

W zeszłym roku grał tylko jeden mecz (ze Szwecją 3:1) i po roku przerwy wrócił do reprezentacji na ostatnim meczu z Irlandią. Nie strzelił żadnej bramki.

WILIMOWSKI (RUCH) — 13 razy w reprezentacji. Debiutuje w 1934 r. na meczu z Danią. Gra we wszystkich spotkaniach Polski tego roku (strzelił 3 bramki). Następuje dwuletnia przerwa (choroba) i w X Olimpiadzie z tego względu nie bierze udziału. Powraca do reprezentacji dopiero w końcu 1936 r. (Dania—Polska 2:1) i od tego czasu jest niezastąpionym lewym łącznikiem. Zdobył 8 bramek.

WODARZ (RUCH) — najwięcej z obecnych reprezentantów, bo 24 razy grał w spotkaniach międzypaństwowych. Pierwszy jego mecz — to: Polska—Rumunia 5:0 (1932 r.) w Bukareszcie. Do maja 1935 r. gra stale w reprezentacji. Pauza trwa pół roku i od 1936 r. jest „żelaznym" lewoskrzydłowym. Szczytem jego formy była Olimpiada w Berlinie. Uznany został wówczas za jednego z najlepszych skrzydłowych Europy. W ostatnim meczu z Irlandią Wodarz pokazał znowu próbkę swych fenomenalnych strzałów. Strzelił ogółem 13 bramek w reprezentacji i do „rekordu" Nawrota brakuje mu tylko czterech.

Bilans 46 meczów piłkarzy Brazylii

Przeciwnik	Meczów	Wygr.	Rem.	Przegr.	Stos. bram.
Argentyna	14	4	2	8	16:23
Boliwia	1	1	0	0	4:0
Chile	6	4	2	0	20:6
Hiszpania	1	0	0	1	1:3
Jugosławia	2	0	0	2	5:10
Paragwaj	8	6	1	1	22:6
Peru	1	1	0	0	3:2
Płd. Afryka	1	0	0	1	0:6
Urugwaj	11	4	2	5	13:21
U. S. A.	1	1	0	0	4:3
Razem	46	21	7	18	88:80

Co będzie w Strasburgu?

(dok. art. ze str. 1-ej)

Piłkarze nasi z niejednego pieca chleb jedli. Liczymy na to, że oszołomić ich będzie trudno. Z całą pewnością nie zdetonują się sztuczkami swych egzotycznych rywali, a mamy przecież i u siebie nielada żonglerów piłki, których stać na riposte najwyższej marki światowej. Ale nie o to chodzi. Odradzamy wręcz stanowczo te doraźne metody „odegrywania się". Chodzić będzie o coś więcej niż o chwilowe zadowolenie.

Wymagamy i mamy prawo wymagać od naszej drużyny, aby miała przed oczyma tylko cel ostateczny: uzyskanie najlepszego wyniku, dążenie do zwycięstwa! Żadnej chwili słabości, żadnego zapomnienia się, żadnego samosądu na boisku. Zgodny, wspólny wysiłek mięśni i ducha — aż do końca.

Jeżeli mimo to Brazylijczycy okażą się lepsi od nas — ulegniemy przynajmniej nie bez walki, jak prawdziwi sportowcy i nikt nie będzie miał o to do naszych chłopców pretensji.

Wiemy jednak, że drużyna polska umie się bronić — dowiodła tego na wiosnę w Belgradzie. Że umie atakować — widzieliśmy to na meczu z Irlandią. Jeżeli te dwie skale możliwości zejdą się dnia 5-go czerwca, mieć będziemy poważne szanse na zwycięstwo w Strasburgu.

Wspólny przeciwnik

Belgrad 1934 r.

Jugosławia — Polska 4:1

Jugosławia — Brazylia 8:4

FRANCUZI U BRAZYLIJCZYKÓW.

Korespondent paryskiego „L'Auto" witał też Brazylijczyków w Strasburgu. Prezes ekspedycji dr Branco skarżył się przede wszystkim na chłody i na środki ostrożności, które musiał przedsięwziąć, aby zabezpieczyć graczy przed konsekwencjami niepogody. „Oby tylko przyszły upały — mówił, — a wszystko będzie dobrze".

Brazylijczycy byli szczerze wzruszeni serdeczną wizytą, którą im złożyli przedstawiciele polskiego konsulatu pp. wicekonsul Łagiewski i Golcz.

Polacy dopytywali się troskliwie o warunki pobytu i życzyli, aby spotkanie zamieniło się na manifestację przyjaźni polsko - brazylijskiej. Ten gest pozostawił na Brazylijczykach niezapomniane wrażenie.

Brazylijczycy będą trenowali na boisku F. C. Gundershoffen.

Jeśli chodzi o skład drużyny i jej taktykę, to Brazylijczycy milczą jak zaklęci.

Najlepszy skoczek świata — Polakiem

Mr. Stepp opowiada o swych pupilach z Ameryki

Howard Stepp, amerykański trener naszych pływaków, niezbyt szczęśliwie rozpoczął swój tegoroczny pobyt w Polsce. Zaraz po przyjeździe do stolicy zmuszony był położyć się do łóżka, gdyż bolesny czyrak na nodze uniemożliwiał mu chodzenie.

Zastajemy go w hotelu leżącego na łóżku i rozmawiającego ze swymi przyjaciółmi warszawskimi. Ziembińska, Bocheński, Karpiński, Olszewski, Jastrzębski, Makowski przyszli w odwiedziny do dawno niewidzianego gościa.

Rozmowa toczy się na różne wesołe tematy, wkońcu jednak nieuchronnie zmierza na tory sportowe. Stepp jest wyraźnie zadowolony z postępów Heidricha, Jędryska i innych młodszych chłopców.

„Mówiłem Jędryskowi w Andrychowie, że jeśl zarzuci skoki, a bedzie z takim samym zapałem w dalszym ciągu kontynuował trening czysto pływacki, to wyrośnie na zwodnika wielkiej klasy.

„Cieszę się — ciągnie dalej Stepp — że Jędrysek nie zawiódł mych nadziei. I cieszę się bardzo, że jadę odrazu na Śląsk, gdzie będę mógł z nim w dalszym ciągu pracować. Jest młody, ambitny, zdolny i nie boi się twardej pracy. Cóż więcej trzeba?"

Dalej pyta Stepp o Karliczka, czy będzie mógł z nim pracować. Wciąż twierdzi, że gdyby Karliczek zarzucił niezdrowe ambcje zbierania punktów dla klubu i skoncentrował swój trening na jednym stylu to z całą pewnością mógłby się pokusić o jedno z czołowych miejsc na liście światowej. I to raczej w stylu grzbietowym niż w crawlu.

Z kolei pytamy Steppa o jego drużynę i o innych amerykańskich pływaków.

„Moi chłopcy — słyszymy w odpowiedzi mieli bardzo udany sezon. Od stycznia do końca kwietnia mieli co tydzień jeden lub dwa mecze.

Bili rekord po rekordzie, w sumie przez cały sezon nazbierali ich aż 49. Zdobyli drugie miejsce w mistrzostwach drużynowych akademickich Ameryki, trzy tytuły mistrzowskie na indywidualnych mistrzostwach uniwersyteckich U.S.A. i dwa na ogólnoamerykańskich mistrzostwach. Największym ich sukcesem było pobicie rekordu świata w sztafecie 3×100 y st. zmiennym.

Za wynik 2:53,0 zespół mój: Vande-Weghe, Hough i Van Oss otrzymał od amerykańskiego związku złoty puchar, najwyższe odznaczenie przyznawane co roku za najlepszy wyczyn w pływaniu. Vande - Wegh zdobył mistrzostwo Ameryki na 150 y st. grzbietowym i pozycję najlepszego grzbietowca świata. Kiefer zdezerterował i startował tylko w indywidualnej sztafecie 300 y st. zm. i w stylu dowolnym, zresztą bez większych sukcesów.

Nie pływamy w Ameryce dystansów metrowych, ale wyniki Vande - Weghe'a, które osiągnął na 100 yardów (58,7 sek) odpowiadają wynikowi 1:04,0 — 1:04,5 na 100 m, więc lepiej od rekordu Kiefera. Zresztą na 150 y Vande-Weghe osiągnął 1:33,0 co jest tylko o 0,3 sekundy gorzej od rekordu świata Kiefera.

Drugi mój as to Hough w stylu klasycznym; miał on również bardzo dobry sezon, pływał regularnie 100 yardów w 59—60 sekund co odpowiada wynikowi 1:06 — 1:07 na 100 m. Na mistrzostwach uniwersyteckich pobił na 200 yardów Higginsa o kilka metrów w czasie 2:23,4 o 0,9 sek gorszym od rekordu świata.

Mistrzostwa Ameryki były bardze ciekawym widowiskiem i przyniosły szereg dobrych wyników. Fick wykazał bardzo dobrą formę, wygrał 100 y w 51,8 sek, co jest tylko o 0,8 sek gorzej od rekordu świata. Wielka formą błysnął Flanagan wygrywając 220 y i 500 y. Jest to jego najlepsza forma życiowa.

Skoczkiem nadzwyczajnej klasy okazał się Al Patnik. Wygrał skoki zarówno z metra jak i z trzech metrów, a fachowcy, którzy obserwują jego rozwój od dwóch lat twierdzą zgodnie, że Patnik jest największym skoczkeim jakiego dotąd widziano. Warto nadmienić, że Patnik, acz urodził się w Stanach, jest pochodzenia polskiego".

— A propos — przerywamy — czy jest wielu Polaków wśród amerykańskich pływaków?

— „O tak, jest ich sporo. Oprócz Chrostowskiego, który zdaje sie skończył z pływaniem, jest Patnik, Woźniak Helena Tomska i jej brat Waldemar Tomski. To ci najbardziej znani. Oprócz nich jest wielu stawiających dopiero pierwsze kroki. Skupiają się głównie w dwóch ośrodkach: Onleyville Bays Club i Trenton High Schol Boys Club. Z pierwszego wyszedł Woźniak i jest obecnie studentem uniwersytetu Brown w Providence. Jest młody i zdolny, osiągał poniżej 54 sek na 100 y st. dow. i 2:30 na 200 y st. klas.

Waldemar Tomski student uniw. Michigan należy do najlepszych sprinterów Ameryki. Pewnie wyrośnie z niego wielki pływak. Jego wyniki to 23,2 sek — na 50 y i 52.7 na 100 y. Jest członkiem sztafety 4x11 y uniwersytetu Michigan, która zdobyła drugie miejsce na mistrzostwach Ameryki. — Jego siostra Helena z Detroit A. C., pobiła jak wiecie z depesz parę rekordów w crawlu i w st. grzbietowym.

Pozatem jest w Trenton High School dwóch chłopców: Kaczorowski i Dawidowski. Pierwszy z nich pływa 100 y na wznak w 1:04 a drugi 100 y crawlem w 55 sek i jest członkiem sztafety 4×100 y tej szkoły, która pobiła rekord Ameryki w konkurencji szkół średnich. — To wszyscy, których bliżej znam".

Dziękujemy za informacje i życzymy Mr. Steppowi pomyślnych wyników pracy w Katowicach.

S.S.

Pływanie jest jednym z warunków przyjęcia do szkoły podchorążych. Takie zarządzenie wydało w tych dniach Min. Spraw Wojskowych.

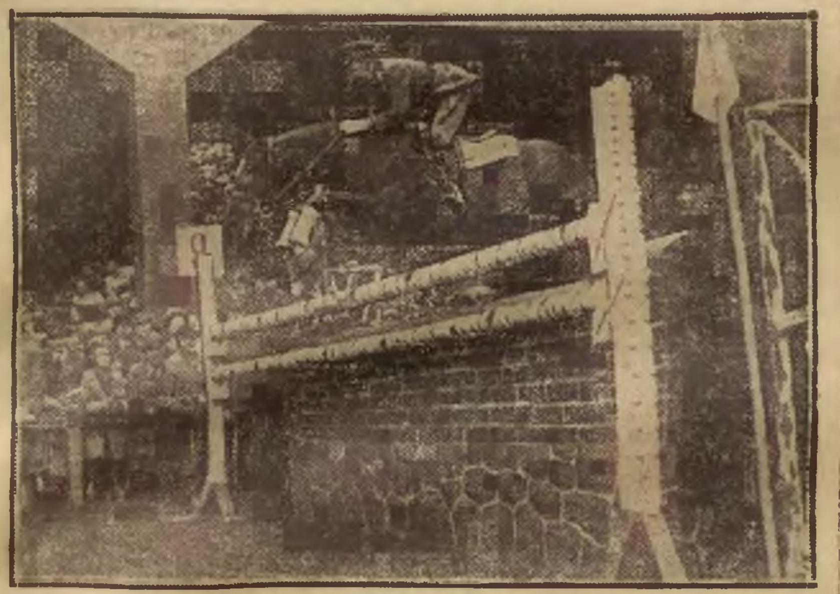
CYTOWICZÓWNA WALCZY Z HYEGER

Kratochwila-Cytowiczówna znajduje się w doskonałej formie. W ubiegłym tygodniu startowała w Neapolu i pobiła własny rekord Polski na 50 mtr st. dow. Osiągnęła czas 33,1.

W sobotę Kratochwila startowała w Genui w barwach reprezentacji Ligurii przeciwko znakomitym Dunkom Ranghild, Hveger, Kraft i Christensen. Startowała na 100 mtr i 400 mtr st. dow. W obu konkurencjach uległa Dunkom, oba jednak razy w bardzo dobrych czasach. Na 100 mtr uzyskała 1:16, a na 400 czas lepszy od jej rekordu polskiego 6:22.

MECZ Z FINLANDIĄ

Międzypaństwowy mecz z Finlandią zatwierdził P.Z.P. na dnie 23 i 24 lipca w Warszawie. Mecz odbędzie się w konkurencji zarówno męskiej jak i kobiecej, przyczym w oba dni odbędą się mecze piłki wodnej.



BELGIJCZYK BOSCHNIK

wygrał konkurs potęgi skoku w Warszawie.



FRANCJA POKONAŁA WŁOCHY

w Pucharze Davisa. Powyżej Destremau zwycięża Canepele.

Na hippodromie w Łazienkach

W poniedziałek ukończony został konkurs ujeżdżania konia. Ostateczne wyniki przedstawiają się następująco:

Seria pierwsza: 1) rtm. Komorowski na „Dalmacji" 60 4/12 bł., 2) kpt. Radzikowski na „Derwiszu" 63 4/12 bł., 3) rtm. Komorowski na „Domenie" 74 4/12 bł., 4) por. Burniewicz na „Epistole" 75 bł., 5) rtm. Męczarski na „Dunaju" 78 4/12 bł. 6) p. Szopa na „Rustanie", 7) por. Pawłowicz na „Etylu", 8) rtm. Rylke na „Ali-pasza", 9) por. Barański na „Esterze".

Seria druga: 1) rtm. Męczarski na „Wdzięcznym" 73 8/12 bł., 2) por. Wojciechowski na „Ali-bej" 74 4/12 bł., 3) por. Pawłowicz na „Czercie" 83 8/12 bł., 4) por. Smolicz na „Bakalii" 85 8/12 bł., 5) por. Bilwin na „Arlekinie" 94 4/12 bł., 6) por. Centnerowski na „Centnarze", 7) por. Żelewski na „Cesze", 8) rtm. Rojcewicz na „Cud-Niagarze", 9) por. Kamiński na „Bubusiu", 10) por. Skulicz na „Cacanej".

Seria trzecia: 1) rtm. Rojcewicz na „Tajfunie" 52 bł., 2) rtm. Kulesza na „Ben-Hur" 54 8/12 bł., 3) por. Izyłowski na „Cietrzewi" 92 8/12 bł., 4) por. Gottwald na „Aldonie" 128 6/12 bł., 5) por. Pawłowicz na „Zatorze" 143 6/12 bł., 6) por. Burniewicz na „Cyprze".

W pokazie konia wierzchowego zwyciężył mjr. A. Królikiewicz na „Caballero" 18 pkt., 2) rtm. Komorowski na „Domenie" 20 pkt., 3) por. Pohorecki na „Czujnym" 23 bł., 4) por. Skulicz na „Cacanej" 28 bł., 5) por. Pawłowicz na „Cecorze-Celii" 34 bł., 6) rtm. Rylke na „Ali-pasza", 7) por. Gottwald na „Bajardzie", 8) por. Orpiszewski na „Druhu", 9) p. Szopa na „Rustanie", 10) por. Branicki na „Życie".

Konkurs Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wygrała Maria Kraińska na „Lady Agnes" bez błędów, 2) rtm. Rylke na „Corze" 0 bł., czas 1:15, 3) rtm. Czerniawski na „Celebes" 0 bł., czas 1:16, 4) rtm. Karwacki na „Donna-Inez" 0 bł., czas 1:17.6, 5) rtm. Mossakowski na „Aldona-Czamara" 0 bł., czas 1:18, 6) por. Skulicz na „Torpedzie" 4 bł., 7) por. Burniewicz na „Cyprze" 4 bł., 8) por. Koszutski na „Almie" 4 bł., 9) rtm. Rojcewicz na „Cud-Niagara" 4 bł, 10) por. M. Sokolowski na „Azie" 11 bł.

We wtorek rozegrano jeden z najtrudniejszych konkursów — „konkurs szybkości". Zwyciężył por. Brinkmann (Niemcy) na „Wotansbruder" — czas 1:51.4. 2—3) kpt. Zahel (Rumunia) na „Troitza" i por. Brinkmann na „Baron IV" po 1:53, 4) por. Huck (Niemcy) na „Fridolin" 1:53.8, 5) rtm. Rylke na „Bimbusiu" 1:54.6, 6) por. de Chassay (Francja) na „Roi de Coussan" 1:56.4, 7) kpt. Gonze (Belgia) na „Babett" 1:56.6, 8) rtm. Hasse (Niemcy) na „Cascade" 1:58.2, 9) inż. Strzeszewski na „Rysiu" 1:59, 10) por. Busnel (Francja) na „Apollon" 2:03.

Kto chce zdobyć nagrodę w konkursie turystycznym Plutona? Wszyscy uczestnicy będą premiowani



Herbata turystyczna „Plutona" musi się znaleźć w plecaku każdego turysty

Konkurs na „herbatę turystyczną" firmy „Pluton" T. i M. Tarasiewiczów S. A. należy chyba do najłatwiejszych. Każdy pije herbatę. Niechże raz zamiast nabyć 5 dkg herbaty zwykłej nabędzie te same 5 dkg herbaty turystycznej, w jednym ze sklepów Plutona lub w sklepie spożywczym i potem nadeśle do „Przeglądu Sportowego" (Marszałkowska 3/5 lub Jasna 10) kartkę reklamową, umieszczoną w puszce nabytej herbaty wraz z kuponem, na którym wypisać należy nazwisko, adres i ocenę smaku herbaty.

Każdy, nadsyłający kupon, otrzyma premię, która wynagrodzi niewielką zresztą fatygę wypisania i przesłania kuponu.

Kupony konkursowe można nadsyłać pod wskazany wyżej adres do dnia 10 czerwca rb. włącznie, po czym w dn. 13 czerwca będzie ogłoszony wynik.

Po raz ostatni powtarzamy nagrody, jakie oczekują uczestników konkursu:

I — złotych 100.— gotówką,

II — walizka turystyczna z przyborami.

III — „Emes" — maszynka spirytusowa podróżna z przyborami do herbaty,

IV — „Emes" — maszynka spirytusowa turystyczna i mnóstwo dalszych nagród w paczkach z herbatą i kawą firmy „Pluton".

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko ....

....

Zawód ....

Adres ....

....

Jak smakowała herbata turystyczna?

....

....



NA OBOZIE W WĄGROWCU

Siedzą: Szczepaniak, Góra, Piontek, Dytko, Brom, Gałecki, Wodarz, Gemza; stoją: Scherfke, Madejski, Baran, Wilimowski, Piec.

Ostatnie chwile

przed wyprawą do Francji

Wągrowiec, 31 maja.

Pan pułkownik Glabisz, jako syn Ziemi Wielkopolskiej, znał na pewno dobrze wszystkie zalety Wągrówca, skoro forsował to miasto. I istotnie sześć dni spędzonych w obozie, zaliczą piłkarze nasi do najprzyjemniejszych odpoczynków.

Bo czyż można sobie wyobrazić idealniejsze warunki?

Miasteczko, o 9.000 mieszkańców położone na trasie Poznań—Bydgoszcz, dzieli linia kolejowa na dwie części. Jedna jest właściwym miastem z brukowanymi ulicami, czystymi i miłymi domkami, druga natomiast, która się dopiero rozbudowuje, leży między lasami i jeziorami. W tej to właśnie części stoi piękny, wielki gmach Liceum Pedagogicznego, który naczelny dyrektor p. dr Baierlein oddał do dyspozycji piłkarskiej reprezentacji.

Dookoła liceum nie ma wielkich domów, nie ma gwaru i hałasu wielkomiejskiego. Oko widzi tylko błękit pobliskiego jeziora i zieloność lasów, parku i pól, płuca wdychają czyste i świeże powietrze.

Tryb życia w obozie jest prawdziwie wypoczynkowy. Ciągłe obcowanie z przyrodą wpłynęło na wygląd i humor naszej drużyny. W obozie nie ma niezadowolonych. Na nic się nie narzeka, a wszystko się podoba.

— Bodajby to wszystkie obozy były takie — powtarzają gracze.

I kto wie, czy Wągrówiec nie stanie się w przyszłości na stałe terenem obozów i kursów piłkarskich. Miejscowe społeczeństwo zrobiło w każdym razie wszystko, aby goszczący w murach ich miasta sportowcy, czuli się tu dobrze. To było naprawdę wzruszające, kiedy słyszało się na przyjęcie w ratuszu przemówienia burmistrza miasta p. Wachowiaka i radnych. Ludzie stojący dotąd od sportu na pewno daleko, przyszli gremialnie na mecz naszej reprezentacji z drużyną licealną, interesują się każdym szczegółem meczu z Irlandią i Brazylią i po kilka razy dziennie zjawiają się z wizytą u piłkarzy.

Na dworcu witano ich kwiatami, w sobotę wydały władze miejskie podwieczorek we wtorek śniadanie w ratuszu i wreszcie w środę pożegnalny podwieczorek urządził starosta p. Zenkteler

Panowie „w niebieskich mundurach" (sportowe wiatrówki spodniepetki), byli przez kilka dni największą atrakcją miasta.

We wtorek wieczorem uczniowie liceum zorganizowali „Wieczór humoru". Każdy z nich miał skomponować coś dowcipnego i oryginalnego. Najwiecej braw dostał imitator spikera radiowego. Nadał on całą drugą połowę meczu Polska—Brazylia, który zakończył się zwycięstwem Polski 4:1. Piłkarzy reprezentował na estradzie Góra.

— Brazylijczyków się nie boję. — mówi Wilimowski — Podobno gram przeciwko murzynowi. No to co, taki sam pierun, jak ja!

Kierownicy obozu pp. Tad Foryś i Speida nie mają kłopotu ze swymi pupilami. Wszystko idzie składnie i dyscyplinarnie.

— Codziennie tylko sprawdzamy wagę, mówią, bo apetyty są diabelne. Jednego dnia na kolację poszło dosłownie sto jajek.

Wilimowski był u lekarza, bo skarżył się na ból w nodze, ale wszystko już jest teraz w porządku.

Jak wygląda program dnia? Rano o 8-ej — 15 minut biegu po lesie, po śniadaniu gimnastyka nad jeziorem i gry sportowe, po obiedzie trening kondycyjny wieczorem spacer po lesie, o 22-ej gasną światła.

W dniach ładnej pogody korzystano z żaglówek i rozgrywano mecz tenisowy z reprezentacją Wągrówca. Najlepszym tenisistą między piłkarzami jest Góra. Był też i wypadek. Speida i Szczepaniak wpadli do wody i od tej chwili Szczepaniak ma przezwisko „wieloryb".

We wtorek po południu grano na dwie bramki. Trójka, Piontek i Scherfke i Wilimowski, grała przeciwko Madejskiemu, Szczepaniakowi, Gałęckiemu, Górze, Dytce Baranowi i Piecowi I. Tyły drugiej strony stanowili Brom, Gemza, Piec II i Nytz. W zestawieniu tym chodziło o to, by zarówno trójka ataku, jak i trio obronne miały dobry trening. Boisko było szczelnie obstawione szpalerem publiczności z p starostą Zenktelerem na czele. Może dlatego też wszyscy grali wyjątkowo starannie, a Wilimowski swymi sztuczkami wywoływał co chwila salwy oklasków.

W środę zjawił się p. Kałuża. Odebrano życzenia pomyślnego wyniku z Brazylią od całego miasta.

W czwartek, o godz. 9 rano, drużyna rusza w podróż do Strassburga dokąd przyjedzie w piątek o 12 w południe.

R. M



DERBY ŚLĄSKIE

Mecz ligowy: Ruch — A.K.S. Wygrał b. mistrz Polski 3:2. Bramkarz Ruchu — Brom w asyście Dziwisza wyłapuje piłkę Piontkowi. W tyle Nowakowski i Pytel.



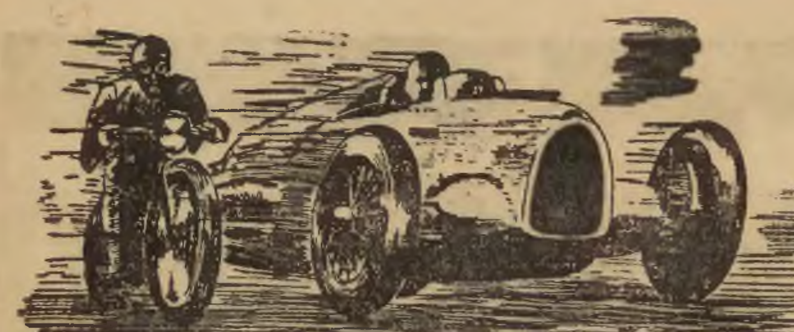
„WIMA" ŁÓDŹ, ŚWIĘCI JUBILEUSZ 10-LECIA

Defilada zawodników przed władzami. Chorąży — znany bokser Kłodas, obok mistrz Polski w zapasach — Hinc.



ŚWIĘTO W. F. i P. W. W WARSZAWIE

odbyło się specjalnie uroczyście. Po przeglądzie na stadionie W. P. pochód sportowców złożył hołd w Belwederze i przedefilował przed siedzibą Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.



Dwa ważne wydarzenia

Montownia Lilpopa po półtorarocznej pracy montowniane), badaniu rynku itp. pracach wstępnych zdecydowała się na krok, który ma dla polskiej motoryzacji znaczenie **kapitalne** — postanowiono wybudować fabrykę silników samochodowych.

Posunięcie to świadczy po pierwsze o tym, że ocena rynku polskiego i możliwości rozwojowych przez znawców miejscowych oraz (zapewne) przez fachowców zagranicznych wypadła **pomyślnie**, a po drugie, że montownia Lilpopa, stosownie do przyjętych zobowiązań i planu, zatwierdzonego przez Min. Przemysłu i Handlu, **wypełnia akuratnie warunki**, ustalone w umowie koncesyjnej. Jak wiadomo przywileje koncesyjne były poważne, ale przyjęte zobowiązania b. ciężkie, możliwe do wypełnienia **jedynie przy zapewnieniu ciągłości pracy na płaszczyźnie ustalonej przed dwoma laty.**

Sprawie budowy fabryki silników nadano już bieg praktyczny — kupiono w Lublinie obszerny plac, rozpoczęto już przygotowywać teren pod budowę fabryki, zamówiono w kraju i za granicą potrzebne do fabrykacji, kosztowne obrabiarki.

Dalej montownia Lilpopa, po przeprowadzonych dłuższych pertraktacjach, zaangażowała na dyrektora technicznego nowopowstającej fabryki, b. wysoko cenionego na rynku techniki samochodowej dyr. Hudain, wieloletniego dyrektora technicznego zakładów Citroëna, a ostatnio francuskiego Fiata (fabryka SIMCA). Dyr. Hudain obejmuje swe stanowisko we wrześniu rb. i będzie kierował urządzeniem technicznym fabryki w Lublinie.

Należy przypomnieć, że program montowni przewiduje m. in. wypuszczenie pierwszej serii silnika 3,6 litra (z licencji General Motors Corp.), całkowicie wytworzonego w Polsce, z materiałów krajowych, w końcu roku 1939-go.

Wiadomość powyższą należy powitać z wielką radością — Lilpop realizuje w zapowiedzianym dawniej terminie, **najtrudniejszą**, z punktu widzenia technicznego, produkcję, za jaką uważać należy przy fabrykacji samochodów, wytwarzanie silnika.

Zdobycie tak ważnej placówki to ogromny krok naprzód w kierunku rozwiązania na właściwej płaszczyźnie polskiej motoryzacji, to wielka zdobycz z punktu widzenia wzmożenia obronności kraju, to ważna, odpowiedzialna, twórcza praca dla polskiego inżyniera, mechanika i robotnika.

●

Zachwaszczenie polskiego rynku samochodowego importem małowartościowych wozów, sprzedawanych po kilka sztuk rocznie przez firmy nie posiadające warsztatów, stacji obsługi, a często nawet nie zaopatrzone w najbardziej niezbędne części zapasowe, jednym słowem traktujące sprzedaż pojazdów mechanicznych, podobnie jak się traktuje sprzedaż artykułów spożywczych, firmy zapominające, że pojazd mechaniczny **musi** być traktowany przede **wszystkim** jako tabor ważnego znaczenia dla wojska — te wszystkie pasożyty polskiej motoryzacji będą musiały albo zlikwidować swoje handelki, albo zorganizować stacje obsługi z odpowiednim sortymentem części zapasowych **przynajmniej w każdym z miast wojewódzkich.**

Jak się dowiadujemy w chwili obecnej opracowywany jest wielki plan zorganizowania stacji obsługi w całej Polsce, którego myślą przewodnią będzie właśnie zasada ujawniona wyżej. Firmom, które w określonym terminie nie wypełnią warunków określonych planem, zapewne odbierane będą świadectwa przemysłowe.

T. Gr.

załączyć znaczek za 50 gr	Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski Warszawa Wiejska 11

Jaki będzie WYNIK meczu

1) Brazylia — Polska

dn. 5.VI. w Strassburgu

wygra . . . .

w stosunku . . . . . .

do przerwy . . . . . .

dla . . . .

Kto ZWYCIĘŻY w meczu:

(wskazać tylko państwo)

2) Niemcy — Szwajcaria w Paryżu ....

3) Francja — Belgia w Paryżu ....

4) Czechosł. — Holandia w Hawrze ....

5) Węgry — Indie Hol. w Reims ....

6) Włochy — Norwegia w Marsylii ....

7) Rumunia — Kuba w Tuluzie ....

Imię i nazwisko

. . . .

adres: . . . .

. . . .

Kupony nadesłane po 3.VI. udziału w konkursie nie wezmą.

W rubryce przeznaczonej na odpowiedzi (z prawej strony) należy wpisać początkową literę państwa zwycięskiego

Chcąc zapewnić Czytelnikom jak najszybsze dostarczenie szczegółowych informacji o przebiegu meczu

POLSKA — BRAZYLIA

który odbędzie się pierwszego dnia Zielonych Świąt, Przegląd Sportowy ukaże się już dnia następnego —

w poniedziałek 6-go czerwca

i zawierać będzie oryginalne sprawozdanie specjalnego wysłannika z terenu walki w Strasburgu.

Sensacja na miarę światową
Armstrong bije Rossa na punkty

Odkładany dwukrotnie z powodu deszczu „o trzy mistrzostwa świata" mecz Armstrong — Ross odbył się wreszcie we wtorek w Madison Square Bowl, przynosząc dochód, którego mogłoby pozazdrościć niejedno spotkanie wagi ciężkiej. Nie było na nim naturalnie mistrzów amatorskich Europy, z Kolczyńskim na czele, którzy w tym czasie pruli już na Georgicu fale Atlantyku, aby w niedzielę przybyć do Cherbourga i po jednodniowym odpoczynku w Paryżu, w hotelu Lafayette, ruszyć do krajów ojczystych.

Mecz zakończył się wynikiem podwójnie sensacyjnym nie tylko, że mistrz wagi piórkowej Armstrong pobił mistrza wagi półśredniej Barney Rossa, ale pobił go na punkty. Armstrong był znany jako mistrz nokautu Ross był znakomitym technikiem, który swą wspaniałą lewą niweczył niszczycielską pracę przeciwników i zbierał stosy punktów. Był tak znakomitym technikiem, że nawet w Ameryce, która uznaje tylko puncherów nikt nie ośmielał się kwestionować jego zwycięstw. W meczu Armstrong — Ross przewidywano, że jeśli Armstrong nie wygra nokautem, to przegra na punkty.

Technika Rossa, która wystarczała, aby poskromić cięższych od siebie przeciwników, nie wystarczyła na Armstronga lżejszego z górą o cztery kilogramy. Tylko przez 10 rund umiał Ross utrzymać równą walkę, w pięciu Murzyn miał wielką przewagę. Jednogłośne zwycięstwo Armstronga jest jedną z największych sensacyj w dziejach boksu. Mistrz świata wagi piórkowej jest jednocześnie mistrzem wagi półśredniej! Nie jest jednak mistrzem kategorii półśredniej — lekkiej. Niebawem stoczy walkę i o ten tytuł z Lou Ambersem. A że Ambers był parę razy pokonany przez Rossa, więc i tu Armstrong będzie faworytem.

FRANCJA — WŁOCHY.

W Mediolanie odbył się mecz bokserski Francja — Włochy, zakończony zwycięstwem Włochów w stosunku 10:6. Niestety, w drużynie włoskiej, składającej się z zawodników z Lombardii, walczył tylko jeden bokser z tych, którzy gościli w styczniu w Polsce, Binazzi spotkał się przy tym z bokserem francuskim, Thouvenin, który nie jedzie w czerwcu do Polski. Porównania więc sił mecz mediolański nie daje zupełnie.

Również w drużynie francuskiej występowali wszyscy ci bokserzy, którzy jadą do Polski. Z drużyny tej walczyli tylko: Perrier (waga musza), Walter (piórkowa), Barillon (półciężka).

Forma Francuzów była na ogół doskonała. Wyróżnił się zwłaszcza pięciokrotny mistrz wagi piórkowej Walter, który pobił zresztą mistrza Włoch Bonetti.

Wyniki szczegółowe: musza: bardzo rutynowany Perrier (Fr) remisuje z Malinverni; kogucia Paoletti (Wł) bije wielokrotnego mistrza Francji Payaud, Sanromee (W) bije Poty.

Piórkowa Walter bije Bonettiego; lekka Bistezo (W) remisuje z Aupetit; półśrednia Raynauod (Fr) bije Bignaminiego; średnia Binazzi (W) bije Thouvenin; półciężka Ferrarie (W) bije Bavillona.

II Raid Polskiego Touring Klubu

W tej chwili niejeden automobilista siedzi pochylony nad mapą i pracowicie wykreśla trasę, która ma mu zapewnić maximum punktów w II raidzie Polskiego Touring Klubu w dn. 4, 5 i 6 b. m.

Trafny wybór trasy zdecyduje w stopniu największym o zdobyciu odznaczenia i jednej z nagród honorowych, ponieważ regulamin raidu turystycznego, który nie jest konkurencją sportową, polowaniem na rekord szybkości, uwzględnia momenty dydaktyczne — wskazuje, jak przeciętny posiadacz auta może je maksymalnie wykorzystać dla turystyki.

Druga cechą regulaminu jest chęć wyrównania szans w konkurencji na korzyć małych wozów.

Wyraża to się we współczynniku szybkości. Wozom 1 a i 1 b klasy — do 1.100 cm, pojemności cylindrów — regulamin wyznacza szybkość przeciętną 43 km./godz., klasie 3-ej ponad 2.000 cm — 49 km./na godz. Szybkość maksymalna — 48 i 60 km./godz.

Maksymalna trasa dla zdobycia złotej odznaki wynosić ma 2.400 km. Droga ponad tę długość nie liczy się do punktacji.

Zawodnik, polujący na złotą odznakę, musi ruszać się tak, aby przekroczył następujące mety regionalne: Kraków, Katowice, Poznań, Gdynię i metę główną w Warszawie.

Za zwiedzenie po drodze miast powiatowych i wojewódzkich dolicza się punkty (współczynnik krajoznawczy).

Trochę przypomina to interesującą grę towarzyską „podróż po kraju" w wyolbrzymionej skali.

Komandorem honorowym zjazdu jest minister komunikacji, J. Ulrych, przewodniczącym komitetu honorowego wicem. inż. Aleksander Bobkowski. Komandorem rzeczywistym inż. Bohdan Lubiński, wicekomandorzy: pp. W. Pajewski i Bohdan Rychter.

WYŚCIG AUTOMOBILOWY W INDIANOPOLIS.

W Indianopolis rozegrany został po raz 26-ty międzynarodowy wyścig automobilowy na dystansie 500 mil.

Zawody zgromadziły około 160 tys. widzów. Zwyciężył Amerykanin Floyd Roberts w rekordowym czasie 4:15:58, uzyskując rekordową średnią szybkość — 188, 575 km. na godz.

Drugie miejsce zajął zeszłoroczny zwycięzca tego wyścigu Willbur Shaw, mając średnią szybkość 175.986 km na godz.

W wyścigu startowało 33 kierowców, ukończyło 13. W czasie zawodów wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć jednego z widzów.

TRIUMF MOTOCYKLISTÓW NIEMIECKICH

BERLIN. 29.5. Tel. wł. — Trzydniowa jazda terenowa przez Niemcy, Belgię i Holandię — jeneralna próba przed sześciodniówką — zakończyła się triumfem Niemców, którzy zdobyli 30 złotych medali i 29 srebrnych. Ze 144 uczestników ukończyło raid 65, w tym bez punktów karnych tylko 19. Wśród nich było 16 Niemców Anglik Wolsey (Triumpf), Holender Wintter (DKW) i Belg Geminich (Gilliet). Wszystkie zespoły niemieckie BMW, DKW i NSU otrzymały złote medale.

Rydzyna — Krzemieniec
wielki turniej sportowy młodzieży

Tradycję walki sportowej wśród młodzieży podtrzymują u nas godnie dwie uczelnie prowincjonalne, w których duch kultury fizycznej przeniknął młodzież dzięki entuzjazmowi wychowawców.

Rydzyna (gimn. im. Sułkowskich) i Krzemieniec (liceum im. Czapskiego) rozgrywają rok rocznie wielki mecz w szeregu gałęzi sportu, dokumentując swe postępy w dziedzinie wychowania fizycznego. Zawody takie odbywają się właśnie w Rydzynie i poniżej notujemy ich pierwsze wyniki

LEKKA ATLETYKA

100 m — Butkiewicz (Rydzyna) 11.6 sek.

200 m — Ostroucher (Krzemieniec) 25.5 sek.

Kula — Olszewski (K) 14.47 m.

Dysk — Walicki (R) 36.02 m.

Skok wwyż — Iwanow (R) 160 cm. 2) Ostroucher 160 cm.

110 m płotki Rudowski (R) 17 sek.

Skok wdal — Sheybar (K) 614 cmt.

Rzut oszczepem — Kostiuk (K) 51.19 mtr.

STRZELANIE.

z broni wojskowej — zwyciężył w konkurencji drużynowej zespół Krzemieńca mając przewagę 2 pkt.

Z broni małokalibrowej — wygrał zespół gimnazjum z Rydzyny z przewaga 3 pkt.

GRY SPORTOWE

Szczypiorniak, Rydzyna — Krzemieniec 17:4.

Koszykówka. Rydzyna — Krzemieniec 76:8.

PUNKTACJA WIELOBOJÓW.

W punktacji ogólnej prowadzi w pięcioboju gimnazjum rydzyńskie z przewagą 112:59 pkt.

W dwuboju również Rydzyna, mając przewagę 66.5 pkt.

W trójboju zawody zostały skończone. Zwycięstwo Liceum Krzemienieckie w stosunku 10.314 5 pkt: 9.485,9 pkt.

Camping automobilistów

Łódzki Automobil Klub otworzył pierwszy w Polsce camping dla swych członków pod Sulejowem nad brzegiem Pilicy. Camping mieści się w majątku Murowaniec i wyposażony jest komfortowo, posiada ponadto własną plażę i tereny do rybołówstwa. Otwarcie campingu nastąpiło ubiegłej niedzieli i miało charakter b. uroczysty. Mimo deszczowej pogody, w otwarciu campingu wzięło udział 40-tu członków ŁAK z rodzinami.

Raid szosowo terenowy Łódzkiego Klubu Motocyklowego, był pod względem wartości czysto sportowej, imprezą wysokogatunkową, stawiał bowiem przed zawodnikami nie zwykłe trudności. m. in. 30 klm. jazdę po wertepach podłódzkich. Raid zgromadził na starcie 11 samochodów i 19 motocykli i otrzymał protektorat przedstawicieli władz państwowych i miasta. Wyczyny motocyklistów zasługują na specjalną uwagę. W kategorii seniorów zwyciężył Czudenko z warszawskiej Legii na maszynie BMW przed Wiesławem Tymowskim (WKS Łódź) na Nortonie. W kategorii juniorów zwyciężył Kostrzewa na maszynie BSA przed Frommerem (ZKM) na Nortonie. W kategorii samochodów zwyciężył Engelman na Fiacie 509 przed M. Rosenblattem (Touring Klub) na Citroenie. Nagrodę za najlepszy wynik dnia dostał zwycięzca w kategorii motorzystów juniorów Kostrzewa.

ŚWIĘTO EMIGRACJI

Sokolstwo polskie w Ameryce organizuje w dniach 24—26 czerwca w Pittsburgu wielkie zawody sportowe we wszystkich dziedzinach sportu. Na starcie staną Polacy zamieszkali w Ameryce bez względu na przynależność klubową a nawet niestowarzyszeni. Zawody odbędą się na terenach uniwersytetu w Pittsburgu na tzw. Stadione Pitt. Na zawodach obecny będzie ambasador Potocki.

Rewia pięściarzy przed Francją
na sobotnim przeglądzie formy w Poznaniu

W najbliższą sobotę mają się odbyć w Poznaniu „eliminacje" przed meczem bokserskim z Francją. Jak już wspominaliśmy, zawody niesłusznie nazwano „eliminacjami", gdyż chodzi tu przecież w głównej mierze o rozruszanie mięśni po długiej przerwie. Mecze takie są konieczne, ale nie sądzimy aby ich wyniki wywarły decydujący wpływ przy ustawianiu składu. Dobrze się stało, że w Warszawie odbył się egzamin kilku pięściarzy na tle twardych zawodników estońskich. Jak już pisaliśmy, mecze te dały ciekawy materiał.

Nie chcemy się powtarzać, ale jeszcze raz trzeba podkreślić dobrą formę Rotholca, co chyba w zupełności rozwiązuje sprawę kandydatury w wadze muszej. Rotholc jest o klasę lepszy od Jasińskiego i Czerwińskiego. Walka eliminacyjna tych dwu pięściarzy może być dobrym widowiskiem, ale nie może mieć wpływu przy ustawianiu ósemki.

Jedyną eliminacją może być tylko spotkanie w wadze koguciej pomiędzy Koziołkiem a Sobkowiakiem.

Forma obu zawodników jest w tej chwili zupełnie nieznana, dlatego też trudno przesądzać sprawę, szczególniej, że obaj mają kłopoty z wagą.

Sobkowiak ma więcej szans na wejście do reprezentacji. Rutyna wicemistrza Europy niewątpliwie zaważy tu na szali.

Już podkreślaliśmy, że zestawienie pary w wadze piórkowej Czortek — Janowczyk nie uważamy za szczęśliwe. Bojowy Chrostek byłby lepszym partnerem dla Czortka. Ale i tu muszą grać rolę poboczne względy. Janowczyk jest na miejscu w Poznaniu, a sprowadzenie Chrostka kosztuje trochę pieniędzy... Na szczęście Czortek dowiódł w Warszawie, że jest w formie i ostatecznie nie robi wielkiej różnicy kto będzie jego ostatnim egzaminatorem.

W wadze lekkiej również nie ma kłopotu. Kowalski na meczu z Estończykami był doskonały, a jak nabierze nieco kondycji będzie na mecz z Francją naszym pewnym punktem. W Poznaniu ma walczyć z Woźniakiewiczem, ale nie bardzo wierzymy czy pojedynek ten dojdzie do skutku.

W wadze półśredniej ma się odbyć walka pomiędzy Lelewskim a Janczakiem. Może to być ciekawe spotkanie, ale nie będzie miało najmniejszego wpływu na wybór reprezentanta. Kolczyński powraca w najbliższej przyszłości. Nasz „Amerykanin" zyskał taką sławę, że nie wyobrażamy sobie meczu z Francją bez jego udziału. Nieobecność „Kolki" bardzo dotkliwie mogłaby się odbić na kasie.

Jak swego czasu proponowaliśmy, PZB zdecydował się na sparring pomiedzy Pisarskim a Ożarkiem. Zestawienie bardzo słuszne. Pisarski niestety jest w słabej formie i mecz z niebezpiecznym Ożarkiem zrobi mu na pewno bardzo dobrze.

W półciężkiej ma walczyć Karolak z Szymurą. Zarówno o jednym jak i drugim nic nie wiemy. Marynarz podobno już oddawna zaprzestał zaprawy. Zestawienie tej pary jest zasadniczo słuszne, ale wobec dobrej formy wykazanej przez Dorobę na meczu z Linnamägi, zachodzi pytanie czy tego pięściarza raczej nie należałoby jeszcze raz wypróbować w wadze półciężkiej. W tym wypadku dla Piłata trzebaby szukać innego partnera. Nie jest to łatwa sprawa. W tej chwili w Polsce nie ma pięściarza który godnie przez trzy rundy mógłby stawiać czoła góralowi. Może najodpowiedniejszym partnerem byłby Białkowski, ale ten po nieprzyjemnym nokaucie w Łodzi nie kwapi się pewnie do rewanżu...

K. G.

●

Eliminacje w sobotę wieczorem przeprowadzi z ramienia PZB okręg poznański, który urządzi je w poznańskim cyrku. Przyjechać mają wszyscy zawodnicy, których PZB do eliminacyj wyznaczył.

Nowa próba piłkarzy ręcznych

Po dwóch trójmeczach szczypiorniaka, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w Katowicach i Łodzi, w ramach przygotowań do mistrzostw świata, przeniesionych ponownie z Wiednia do Berlina, Polski Związek Piłki Ręcznej szykuje nową imprezę.

Będzie nią mecz piłki ręcznej Polska Północna — Polska Południowa, który zostanie rozegrany w nadchodzącą sobotę dnia 4 b. m. w Krakowie.

Mecz ten da ostateczny przegląd drużyny przed spotkaniem międzynarodowym z Węgrami w Budapeszcie 11 i 12 b. m.

Składy obu reprezentacyj przedstawiają się następująco:

Polska Południowa: Ziaja (Śląsk), Resich, Pluciński (Kraków), Dyrlch (Śląsk), Lubowiecki II (Kraków), Jezusek, Konietzko, Lazar, Stellmach I (Śląsk). Rezerwowi: Filipkiewicz (Kraków), Moll (Śląsk).

Polska Północna: Tomiak, Łój, Hauser, Dereziński (Poznań), Twardo (Warszawa), Żurawlew, Dominiak, Bujnowicz, Załęski, Grubert I, Witek (Łódź). Rezerwowi: Koch (Łódź), Szymura II (Poznań).

Jak widzimy więc, w składzie Polski Południowej znajdują się aktorzy trójmeczu katowickiego, zaś w Polsce Północnej zawodnicy z turnieju łódzkiego.

W składzie na mecz z Węgrami znajdzie się niemal w całości zespół Polski Południowej, zasilony jedynie nielicznymi jednostkami z drugiej drużyny.

Zdaniem p. Zygmunta Nowaka wiceprezesa P. Z. P. R. obecny stan szczypiorniaka polskiego nie przedstawia się wcale źle, przeciwnie od roku ubiegłego został poczyniany kolosalny postęp. Drużyna reprezentacyjna, która przejdzie przez sito przygotowań, będzie groźna dla szeregu państw uczestniczących w mistrzostwach świata. Do walki o drugie miejsce (zdobycie mistrzostwa przez Niemcy nie powinno podlegać wątpliwości) Polska staje nie bez szans.

B. K.

Kandydaci do repr. pływackiej

Kapitan związkowy PZP p. Berlik ustalił minima, których przekroczenie desygnuje zawodnika automatycznie do grupy reprezentacyjnej. Minima te są następujące: panie: 100 mtr st. dow. 1:18, 400 mtr st. dow. 6:45, 100 mtr. st. grzbiet. 1:35, 200 mtr. st. klas. 3:30. Panowie: 100 mtr. st. dow. 1:02, 200 mtr. st. dow. 2:28, 400 mtr st. dow. 5:30, 200 mtr st. klas. 2:58 i 100 mtr st. grzbiet. 1:17. Na podstawie tych wyników do reprezentacji zaliczono następujące zawodniczki: Kratochwilę, Cytowiczównę, Dawidowiczównę, Bollównę, Jakubisz-Niedobecką, Morawską-Banaszewską, Szczepańską i Kokalij-Kowalewską, Pietrzykowską oraz zawodników: Bochenskiego, Karliczka, Jędryska, Heidricha, Rusina, Lenerta, Jastrzębskiego, Maerza, Ziaję, Bredlicha, Bochynka, Hallora, Karpińskiego i Jankowskiego.

Rekordy Pomorza w pływaniu

W Gdyni odbyły się zawody pływackie, zorganizowane przez WKS Flotę. Na zawodach ustanowiono dwa nowe rekordy Pomorza, a mianowicie: 100 m dow. — Marchlewski (WKS Flota) 1:06 min, 2) Golffen (Flota) 1:08 m, 400 m dow. — Marchlewski 3:57 min, nowy rekord Pomorza.

Tenis w Krakowie

KRAKÓW, 29.5. — W Krakowie odbyły się zawody tenisowe o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego między A. Z. S. i Cracovią. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 9:5. Wśród singlistów najlepszy był Horain różnili się Bereza (A.Z.S.) i Łabuzek (Cr.), a spośród pań Parafińska (A.Z.S.).

●

Cracovia ma pewne mistrzostwo

Dotychczasowe mecze w szczypiorniaku męskim w Krakowie wykazały zdecydowaną przewagę Cracovii, która zdobyła w ośmiu meczach 15 punktów i ma pewne mistrzostwo okręgu krakowskiego. Niejasna jest sytuacja na dalszych pozycjach, gdzie do tytułu wicemistrzowskiego kandydują Garbarnia, Wisła i Olsza. Garbarnia ma nad resztą kandydatów przewagę jednego punktu, z drugiej jednak strony zdyskwalifikowano kilku zawodników Garbarni, co może odbić się na dalszych wynikach. Niespodziewanie słabo startowała Makabi, która zajmuje ostatnią pozycję za Wawelem. Mecz Makabi — Wawel wyznaczony na sobotę rozstrzygnie kwestię spadku z klasy A. (rg)

Curt Riess Steinam

Ludzie, walki, losy

WALKA SIĘ ZACZYNA.

Walka było uciążliwa.

Rok 1922: Borotra i Cochet biją Duńczyków. Cochet i, znany jeszcze z czasów przedwojennych Gobert zostają pokonani w Bostonie przez Australijczyków. Kapitan drużyny Allar Muhr nie wiadomo dlaczego nie wystawia do drużyny Borotry, który wogóle nie przyjechał do Ameryki. Na obiedzie pożegnalnym opowiada za to Amerykanom, że ma w domu 16-letniego gracza nazwiskiem Lacoste, który kiedyś pobije Tildena. Bardzo się z tego wszyscy śmieli...

W roku 1923 pojechali „muszkieterowie" po raz pierwszy razem do Dublina. Cochet zawiódł zupełnie. Naturalnie Francuzi i tak wygrali, ale Cochet nie pojechał w tym roku do Ameryki. Borotra odmówił wyjazdu prawdopodobnie dlatego że drużynę prowadził znów Muhr.

POD OPIEKĄ MAMY...

Wskutek tego obok Brugnona i Hirscha wystawiono owego młodziaka — Lacosta. Pojechał pod warunkiem, że towarzyszyć mu będzie matka. Zrobił duże wrażenie, zwłaszcza, że po całych nocach bambardował ściany swego pokoju hotelowego piłkami, co drażniło gości. Australia znów pobiła Francję, ale Locaste wygrał jednego singla i zebrał dużo cennych doświadczeń.

Rok 1924: Australia jeszcze raz bije Francję, ale już tylko 3:2. Przegrywa Borotra i duble Lacoste — Borotra. Lacoste wygrywa oba single. W roku 1925 jadą za ocean Lacoste, Borotra i Brugnon. Tym razem biją łatwo Australijczyków i dochodzą wreszcie do rundy finałowej, gdzie grają z Tildenem i Johnsonem. Amerykanie wygrywają 5:0, mimo to walka jest ciężka. Lacoste i Borotra zmuszają Tildena do pięciu setów, Lacoste ma okazję studiować swego wielkiego przeciwnika.

PIERWSZA ZAPOWIEDŹ.

Francuzi wyjeżdżają zostawiając doskonałe wrażenie, a kapitan drużyny Decugis oznajmia przy lądowaniu: „Zdobędziemy puchar przed rokiem 1930!"

I już w następnym roku prezes Związku francuskiego Gillou, domaga się energicznie budowy wielkiego stadionu, aby gdy się zdobędzie Puchar Davisa, móc go godnie bronić...

1926. Tym razem jadą do Ameryki Cochet, Lacoste i Brugnon. Cochet odnalazł swą formę. W rundzie międzystrefowej wpadają Francuzi na Japończyków. Wynik wisi na włosku, gdyż starzejący się Harada bije zarówno Cocheta, jak i Lacosta. W finale Ameryka wygrywa jeszcze raz, ale wynik 4:1 wskazuje na silny opór, który stawiają Lacoste i przybyły w ostatniej chwili Borotra. Bohaterem meczu jest Johnstone. Tilden bije coprawda Borotrę, ale przegrywa z Lacostem 4:6, 6:4, 8:6, 8:6.

POCZĄTEK KOŃCA.

Jest to sensacja ogromnego kalibru, więcej niż sensacja! Jest to wskazówka na przyszłość: Tilden czuje to, jest niepocieszony.

Po porażce, idzie do szatni mrucząc: „Widziałem jak to się zbliża jak to rośnie..."

Lacoste zaś — nie dziwi się swemu zwycięstwu. Wie, że Tilden nie jest już dawnym Tildenem. Mówi: „Tilden grał za wiele w tenisa. Zużył swą wolę [illegible] cił trochę tej woli".

Pierre Gillou wraca zdeprymowany do Francji, podczas gdy gracze startują jeszcze w mistrzostwach Ameryki. Ale zanim jeszcze Gillou wylądował — jego gracze zademonstrowali już wszystkim umiejącym patrzeć, kto zdobędzie w roku przyszłym puchar.

Mistrzostwa Ameryki stają się wewnętrzną sprawą francuską: Tilden przegrywa już w ćwierćfinale z Cochetem, a ten w półfinale — z Lacostem, który spotyka się w finale z Borotrą zwycięzcą Richardsa, jedynego Amerykanina w półfinale. Lacoste zdobywa mistrzostwo Ameryki.

(d. c. n.).

Odpowiedzi Redakcji

Członkom ekspedycji lekkoatletycznej Lwowa na mecz w Krakowie dziękujemy za miły dowód pamięci o Przeglądzie Sportowym.

17-tu młodym miłośnikom piłki nożnej z Białegostoku radzimy wstąpić łącznie do jednego z klubów miejscowych zarejestrowanych w PZPN (np. KPW, Ognisko, lub KS. Strzelec). Tam uzyskają opiekę i... upragnioną piłkę do gry.

Za miły list dziękujemy.

S. Lein. Złoczów. Z oferty nie skorzystamy.

„Były Sportowiec", Warszawa. Co do gry ciałem — ma Pan słuszność, ale podnoszenie nogi do góry zbyt wysoko nie jest dozwolone nigdzie. O rzeczach tych piszemy stale.

P. Jan Sprada, Kartuzy. List przekazaliśmy do załatwienia Polskiemu Związkowi Tenisowemu, który niewątpliwie wskazówek udzieli.

P. M. W. Lublin. Jeżeli poczta nie zawiedzie — w poniedziałek południe, i czwartek rano.

Wyniki podaliśmy w ostatnim numerze. Do każdego kuponu obowiązuje znaczek 50 gr jako wpisowe. List musi być zamknięty, a więc ofrankowany normalnie (25 gr).

P. M. D. Lwów. Sprawę tę opisywaliśmy we właściwym czasie. Wypadek, o który Pan pyta, był właśnie przyczyną fermentu na mistrzostwach w Pradze. Rzegulamin przewidział z góry jeden mecz Austria — Łotwa. Nie grał, gdyż inaczej Polonia straciłaby punkty w. o.

P. „Sokół", Rembertów. C. W. S. — Terespolska 34.

Mgławica wyników na liście najlepszych

Czy się z niej wreszcie wyłoni — silna reprezentacja Polski?

zestawił W. Trojanowski

	100 mt		200 mt		400 mt		800 mt		1.500 mt		5.000 mt		10 klm		110 mt płotki		400 mt płotki		sztafeta 4×100 mt	
1	Żyliński Wil.	10,8	Dunecki Tor.	22,2	Gąssowski War.	49,7	Gąssowski War.	1:55,0	Staniszewski W.	3:59,8	Noji War.	15:15,4	Benkowski P.	35:43,6	Schmidt Poz.	15,1	Małecki Poz.	59,6	AZS Warszawa	44,4
2	Dunecki Tor.	10,9	Ładnowski War.	22,7	Śliwak War.	50,4	Staniszewski W.	1:57,2	Noji War.	4:02,8	Wirkus War.	15:16,6			Niemiec Lw.	16,0	Kępiński War.	60,0	AZS Lwów	45,0
3	Ładnowski War.	11,0	Sulikowski War.	22,8	Kucharski Lw.	51,2	Garczyński W.	1:57,8	Świnarski Poz.	4:07,2	Herman Wil.	15:41,9			Haspel Lw.	16,0	Jurkowski War.	60,0	Polonia Byd.	45,5
4	Trojanowski II W.	11,0	Sokołowski Poz.	22,9	Metelski War.	51,4	Winecki War.	2:02,5	Soldan Kr.	4:07,8	Marynowski W.	15:51,4			Sulikowski War.	16,2	Andrzejewski Poz.	62,6	Pomorzanin Tor.	45,6
5	Ponek Poz.	11,0	Kocoń Byd.	23,2	Hocheisel Byd.	51,8	Żylewicz Wil.	2:03,5	Garczyński W.	4:12,0	Rogalski Poz.	15:56,8			Dunecki Tor.	16,2	Łasiewicz Poz.	64,3	Pogoń Lwów	45,8
6	Danowski Lw.	11,0	Bajerlein Poz.	23,4	Zabierzowski War.	52,2	Olszewski War.	2:03,6	Herman Wil.	4:12,3	Osiński War.	16:00,4			Luckhaus War.	16,3	Pruszkowski W.	65,0	Polonia War.	46,0
7	Zasłona Biał.	11,0	Żyliński Wil.	23,4	Bajerlein Poz.	52,3	Libera War.	2:04,4	Winecki War.	4:21,2	Wiśniewski W.	16:05,4			Gierutto War.	16,3			Pogoń Kat.	46,1
8	Stanisławski Gr.	11,0	Podobiński Kr.	23,5	Drozdowski Kat.	52,4	Titze Byd.	2:05,4	Skolik Kat.	4:24,4	Nowakowski P.	16:07,8			Pajsker War.	16,4			Boruta Zgierz	46,5
9	Szczerbicki Wil.	11,1			Orlewicz Lw.	52,4	Krym Wil.	2:05,4	Rakoczy Kat.	4:24,8	Płotkowiak P.	16:08,4			Wieczorek Wil.	17,4			Cracovia	46,6
10	Onderek War.	11,2			Grosicki War.	52,8	Grygoriew Wil.	2:06,1	Galewski Łódź	4:26,0	Fiałka Kr.	16:11,9			Rejecki Poz.	17,7			AZS Poznań	46,6

	wzwyż		w dal		trójskok		tyczka		kula		dysk		oszczep		młot		dziesięciobój	sztafeta 4×400 mt	
1	Kalinowski Gr.	185	Garnuszewski Kr.	7,05	Hoffmann M. P.	14,25	Morończyk War.	3,85	Gierutto War.	15,06	Gierutto War.	44,36	Gburczyk War.	61,68	Węglarczyk Ch.	48,60		AZS Poznań	3:43,8
2	Hoffman K. Poz.	183	Hoffmann M. Poz.	7,04	Luckhaus War.	14,09	Sznajder Kat.	3,70	Praski Kat.	14,75	Fiedoruk War.	44,28	Mikrut Wl. Byd.	59,56	Więckowski B.	42,08		MKS Grudziądz	3:58,0
3	Garnuszewski Kr.	180,5	Chmiel II Kat.	6,93	Schmidt Poz.	13,49	Kluk War.	3,60	Tilgner Poz.	14,48	Mańk War.	42,75	Dudzic Krak.	58,10	Kiełpikowski B.	41,39		Warta Poz.	3:44,0
4	Gierutto War.	180	Hoffman K. Poz.	6,89	Luckhaus II Biał.	12,81	Klemczak Poz.	3,60	Fiedoruk War.	14.33	Praski Kat.	41,13	Sokołowski War.	57,31	Kordas Byd.	37,48			
5	Schmidt Poz.	178	Schmidt Poz.	6,81	Kujawski War.	12,80	Bańkowiak Kat.	3,50	Pabiś War.	13,91	Zieliński Gr.	39,89	Mikrut F. Byd.	56,60	Zingler Kat.	35,73			
6	Niemiec Lw.	176	Szczerbicki Wil.	6,79	Maciaszczyk Ł.	12,63	Mucha Czel.	3,50	Hoffmann K. P.	13,90	Hoffmann K. P.	40,28	Wojtkiewicz Wil.	56,52	Mikosz Kat.	35,32			
7	Boraikiewicz Byd.	176	Oleszczuk Wil.	6,79	Oleszczuk Wil.	12,59	Gierszewski Tor.	3,30	Łomocki Wil.	13,73	Pouch Krak.	40.17	Manugiewicz Lw.	55,36	Kartasiński War.	31,51			
8	Hoffmann M. Poz.	175	Rymowicz Wil.	6,75	Maciukiewicz W.	12,53	Kluczkowski Kr.	3,30	Mańk War.	13,48	Zieliński Cr.	39,89	Szelew Biał.	54,34	Żołądkowski B.	30,89			
9	Luckhaus War.	175	Wieczorek Wil.	6 69	Przybylski Byd.	12,51	Płonka Kr.	3,25	Zieleniewski W.	13,38	Kozłowski Biał.	39,69	Kalinowski Cr.	53,43					
10	Furowicz Poz.	175	Sulikowski War.	6.64	Rymowicz Wil.	12,37	Roman Poz.	3,25	Woitkiewiz Wil.	13,23	Manugiewicz Lw.	39,28	Bobiński Łódź	52,56					

Na dzisiejszą tabelę spoglądamy pod innym kątem, jak zwykle. Mniej nas interesuje ogólny postęp — gorączkowo poszukujemy dobrych wyników na czołowych pozycjach. Zbliża się mecz z Francją, a sytuacja ciągle jeszcze jest bardzo ciemna.

Ostatnie dwa tygodnie nie przyniosły wielu zmian, któreby mogły nas napełniać otuchą. Inna sprawa że skandaliczna pogoda z góry przekreśliła wszelkie ambitniejsze sukcesy, ale, mimo to, wyczuwamy, że dobrze nie jest.

W dobrej naprawdę formie jest Hoffmann Marian, Gąssowski, Staniszewski, i Węglarczyk. Wszystkim innym dużo jeszcze brakuje.

Wiele także mieliśmy przykrych rozczarowań. Zawiódł Nowak, który był dzisiaj bardzo potrzebny, zawiódł Dunecki, który po grypie stracił formę i do sztafety 4x400 mt. wogóle nie może być brany pod uwagę (w walce z Zabierzowskim został pobity zdecydowanie). Wykreślony został wreszcie ze wszelkich projektów Garnuszewski, ciężko kontuzjowany na prowincjonalnych zawodach.

To, niestety, nie wszystko. Kucharski, na którego zwyciestwa przyzwyczailiśmy się liczyć napewno, dziś jest bez formy. W PZLA leży list, w którym lwowianin skarży się, na przetrenowanie i zastrzega się, że na 18 czerwca może jeszcze nie być „gotów".

Weselsze momenty, to doskonały poziom czołowych miotaczy kulą, pierwsze dobre wyniki w skoku wwyż, nioczekiwana forma najstarszego Mikruta i zdecydowana poprawa Morończyka.

Wynik szczytowy — to rekordowy bieg Schmidta. Możliwość jego zwycięstwa nad Francuzami jest coraz bardziej realna.

Zdobycze ostatnich tygodni są jednak stanowczo zbyt skromne. Wiele trudów będzie kosztowało, zanim zestawi się wreszcie drużynę i doprowadzi ją do formy, któraby dać mogła nadzieję zwyciestwa.

Sytuacja wyklarować się musi w najbliższym czasie. Przyczyni się do tego mecz Wilno—Prusy Wschodnie, a przede wszystkim — mistrzostwa Warszawy. Kusociński pokonany na prowincjonalnych zawodach przez młodego biegacza (wprawdzie na 800 mt.) zdać będzie musiał na nich swój ostateczny egzamin. Podobnie zresztą, jak i wielu innych kandydatów do reprezentacji.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy (11—12 b.m.) rozegrane zostaną, na życzenie PZLA, w konkurencji ogólnopolskiej. Startować będą wszyscy uczestnicy obozu i w kilku wypadkach osiągnięte przez nich wyniki zadecydować mogą o zmianach w reprezentacji.

Na mistrzostwach rozegrany zostanie również bieg 3 klm. z przeszkodami, który będzie ostateczną eliminacją. Obok triumfatorów z Łodzi (Kramek i Flis), brani są również pod uwagę Herman, Soldan i Kurpessa.

Rekord Kusocińskiego na 2 klm. jest w poważnym niebezpieczeństwie. Noji i Staniszewski zaatakują go we czwartek 9-go czerwca ze wszelkimi szansami na sukces. Równocześnie pobiegnie dla treningu sztafeta reprezentacyjna 4x100 mt. a i tu rekord nie jest wykluczony.

Kocot będzie startował. Władze wojskowe zapewniły mu zwolnienie na trening i urlop na obóz. PZLA najchętniej widziałby Kocota w Warszawie już teraz, gdyż obok Węglarczyka, on jeden daje gwarancję osiągnięcia w rzucie młotem naprawdę wartościowego wyniku.

Sprawa sztafety 4x400 mt komplikuje się bardzo. Nie można znaleźć czwartego partnera dla Gąssowskiego, Śliwaka i Kucharskiego. Biniakowski jest chory na ślepą kiszkę, a koncepcja z Duneckim absolutnie upadła. Niezbyt wesołą sytuację wyjaśni zapewne pojedynek między młodymi biegaczami — Metelskim i Zabierzowskim, ale pod uwagę może być jeszcze wzięty Muszewski ew. Drozdowski.

Pech Spychały w Paryżu

Losowanie mistrzostw Francji

Mistrzostwa tenisowe Francji które zaczynają się 2 czerwca mają obsadę rekordowo słabą zarówno wśród panów jak i pań. Przyjechał coprawda Budge, ale nie będzie dlań przeciwnikiem ani Puncec, ani Petra ani Menzel czy Hecht. Wśród pań brak Wills Moody, Jedrzejowskiej, Sperling, Marble, Bundy, Fabyan, całej elity, która bawi teraz w Anglii. Z obrońców tytułu startuje tylko para Mathieu, Yorke w grze podwójnej pań.

Już sama lista rozstawionych graczy mówi o poziomie turnieju. Panowie: Puncec, Mako, Menzel, Petra, Hecht, Boussus Destremau, Budge. Panie: Wynne (Australia), Henrotin, Scott (Anglia), Mathieu.

Z Polaków startuje Spychała i Baworowski. Spychała wpada odrazu w pierwszej rundzie na Petrę i nie ma żadnych szans. Dobrze będzie jeśli zdobędzie seta.

Baworowski w pierwszej rundzie gra z nieświetnym obecnie Francuzem Berthet (był mistrzem międzynarodowym Polski w roku 1931), potem spotyka się z Duńczykiem Pankerem lub Francuzem Chevalier; w ćwierć finale wpada na Destremau, którego może też pobić, gdyż Francuz jest nieregularny.

W dublu para polska gra najpierw z dobrą parą francuską — najlepszy junior francuski Abdessalm i rutynowany Gentien; potem z parą włoską Bossi Taroni. Następnym przeciwnikiem jest reprezentacyjna para Francji Bolelli, Pelizza.

JEDRZEJOWSKA — WILLS

Jedrzejowska spotka się z Wills zapewne prędzej niż przypuszczaliśmy. Obie tenisistki startują bowiem nareszcie w tym samym turnieju w Weybridge (w Chiswick Amerykanka odpoczywała). Naturalnie jest zupełnie możliwe, że jednej z nich potknie się wcześniej noga. Przecież to są wciąż turnieje treningowe. Chwilowo Jedrzejowska pokonała bez trudu Angielkę Woudall.

Jedrzejowska zgrywa się też ze swą partnerką do dubla Thomas. W Chiswick parze polsko - angielskiej nie powiodło się; przegrały one odrazu z parą O'Cennel Saunders w dwu setach, a Angielki z kolei nie zdobyły seta z parą Dearman Ingram.

NIEMCY — FRANCJA — JUGOSŁAWIA — BELGIA.

Trzecia runda Pucharu Davisa została zakończona. W półfinale w lipcu spotkają się Niemcy z Francją (Berlin) i Jugosławia z Belgią. O ile wynik drugiego spotkania jest zasadniczo przesądzony, o tyle mecz berliński zapowiada się ciekawie i bynajmniej nie beznadziejnie dla Niemców. Destremeau jest bowiem równie kapryśny, jak Metaxa. Na meczu z Włochami pobił w pierwszym dniu Canepele, a przegrał w ostatnim dniu z Taronim 8:6, 5:7, 6:4, 6:2.

Niezawodny jest zato Petra. Pelizza nie oddał seta rezerwowemu Włochowi Bossi (Canepele trzeciego dnia nie grał).

Mecz Henkel — Petra w Berlinie będzie walką o jedno z trzech pierwszych miejsc na liście europejskiej, zwłaszcza, że przed tym się oni nie spotkają.

Belgia pobiła Indie 4:1. Trzeci punkt zdobył Lacroix, bijąc pogromcę Nayerta Ghausa 7:5, 0:6, 2:6, 7:5, 6:2.

Z ostatniego meczu Indusi zrezygnowali.

Jugosławia pokonała Szwecję 4:1. Para Puncec, Kukulievic pobiła parę Schröder, Rohisson 6:3, 9:7, 6:3. Schröder nie stanął do meczu z Puncecem.

Jugosłowianie wciąż jeszcze próbują swych graczy; chodzi o to czy w singlu jest lepszy Mitic czy Pallada w dublu para Puncec, Mitic, czy Puncec, Kukulievic, czy może Mitic Kukulievic. W ogóle Jugosłowianie dzięki swemu wyrównaniu klasy przypominają coraz bardziej czterech muszkieterów: rolę Brugnona objął Kukuljevic, Cocheta — Puncec, Lacosta i Borotry — Pallada i Mitic.

NIEMCY — JAPONIA 3:1

Pierwszy dzień meczu tenisowego z Japonią przyniósł dwa zwycięstwa Niemcom. Metaxa jednak znów zużył aż 5 setów, aby uporać się ze słabszym z Japończyków Kuramitsu (wynik 3:6, 3:6, 6:4, 6:4, 6:4). Henkel zato łatwo wygrał z Nakano 6:3, 6:4, 6:3.

W drugim dniu Metaxa pokonał Nakano 6:0, 2:6, 6:2. a Henkel zrobił wielką niespodziankę, przegrywając z Kuramitsu 2:6, 7:9.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE WE LWOWIE.

Lwowski Klub Tenisowy podjął się organizacji międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski. Rozegrane one zostaną od 16 do 21 sierpnia na kortach LKT. Turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu rozpoczyna się w dniu 4 b. m. i potrwa do 11 b. m.

ŁKLT znów faworytem

W niedzielę rozpoczęły się tenisowe mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego, do których stanęło 5 drużyn: Wima (broni tytułu), Union Touring, Łódzki K. L. T., Piotrkowski KLT i Makabi. W pierwszych meczach, zwyciężyli pewnie faworyci. Wima pokonała Piotrkowski KS 8:0, zaś UT pokonało osłabioną Makabi 6:2. Union Touring spotyka się następnie z Łódzkim KLT i tu dojdzie do b. ciekawego pojedynku, bowiem exmistrz Polski przystępuje obecnie z dużo większymi szansami niż w ostatnich dwóch latach. Drużyna Richterówny, Steinerta i Stolarowów doznała obecnie poważnego wzmocnienia przez pozyskanie czołowego gracza estońskiego Simensona, który poziomem gry zaobserwowanym na treningach przewyższa wszystkich łodzian. Wiadomość o come-back Jerzego Stolarowa jest przedwczesna, narazie nie rozpoczął jeszcze treningów, i oddała się z pasją motocyklowi.

ŁKLT w roku jubileuszowym (25-lecie) zamierzał organizować turniej o międzynarodowe mistrzostwo Polski, ale od zamiaru tego odstąpił, podobnie jak od międzynarodowego charakteru mistrzostw Łodzi. Turniej w obecnym charakterze krajowej, o mistrzostwo Łodzi odbędzie się w połowie czerwca, a dopiero na jesieni, możliwe, że odbędzie imprezę międzynarodową.

Wasiewicz będzie zdrów za dwa tygodnie

Wasiewicz poddał się w poniedziałek ścisłemu badaniu. Komisja lekarska stwierdziła u Wasiewicza silne naderwanie ścięgna i krwawy wylew. W ciągu dwu najbliższych tygodni Wasiewicz będzie codziennie naświetlany, i jak zapewniają lekarze, środkowy pomocnik Pogoni będzie mógł w połowie czerwca stanąć do gry w pełni sił. (K)

5.000 zł deficytu przyniósł Racing!

Występy Racing Clubu w Katowicach i Chorzowie zakończyły się nadspodziewanie wysokim deficytem, bo blisko 5.000 zł. Deficyt ten może się jeszcze znacznie powiększyć, gdyby OZPN musiał opłacić podatek, jako od zarobków. Niedobór pokryty zostanie z plusów, jakie przyniósł występ Wolverhampton Wanderers, który wynosił blisko 15.000. (hr)



Z Hirschfeldem na czele

staje repr. Prus Wschodnich w Wilnie

Lekkoatleci Polski Północno-Wschodniej ściągają posiłki z Warszawy i Poznania; mobilizują przed IV tradycyjnym meczem z Prusami. Zawody odbędą się 5 czerwca w Wilnie. Trzy poprzednie mecze wygrali Niemcy: w 1935 r. w Królewcu 71,5:62,5 pkt, w roku następnym w Białymstoku 68:65; w roku zeszłym w Królewcu porażka była sromotna — 83:50.

Po ostatnim meczu w Królewcu Niemcy zaczęli mówić, że jeżeli w tym roku w Wilnie walka będzie beznadziejnie nudna i jeżeli zwycięża oni zdecydowanie, to, trudno i darmo, ale będą zmuszeni rozglądnąć się za nieco silniejszym przeciwnikiem. Nic też dziwnego, że Wilno i Białystok mobilizują siły, ściągając posiłki z innych miast. Niemcy patrzeć będą na to przez palce. Zależy im na silnej konkurencji. Gotowi są nawet przegrać, ale po walce o każdy punkt,

Kto przyjechać ma do Wilna z zawodników „obcych"? PZLA zapewnił start: Gąssowskiego, Staniszewskiego, Duneckiego, Hoffmana M., Chmiela, Fiedoruka i Gierutty. Ostateczny skład reprezentacji Polski Północno Wschodniej przedstawiać się będzie następująco:

100 mtr Zasłona, Dunecki (Żyliński), 400 mtr Gąssowski, Żyliński 800 mtr Staniszewski, Zylewicz, 5000 mtr Herman, Półtorak, (Karwowski). 110 mtr przez płotki Wieczorek, Dunecki, skok w dal Hoffman, Wieczorek (Szczerbicki), trójskok Luckhaus, Hoffman (Oleszczuk), skok wzwyż Gierutto, Maciukiewicz (Chmiel), kula Gierutto Fiedoruk, dysk Gierutto, Fiedoruk, oszczep Wojtkiewicz, Szelest, sztafeta 4×100 mtr Zasłona, Dunecki, Żyliński, Malinowski, sztafeta olimpijska Staniszewski, Gąssowski, Żyliński, Zasłona.

Skład reprezentacji Prus łącznie z najlepszymi wynikami przedstawia się następująco:

100 mtr Wolff — 10,8 sek i Strehlau — 11,2 sek. kula Hirschfeld — 15.11 i Hilbrecht — 14.06, trójskok Hilbrecht 13.70 i Neumann 13.85, skok wzwyż Rosenthal 191 i Schultz 175, 5.000 mtr Pietzke 15:33.4 i Kühn 15:42, 800 mtr Sprenger 1:58.6 i Kosing 1:59.6, sztafeta 4×100 mtr Wolff, Tittmann, Strehlau i Neumann, oszczep Wittke 57.58 i Keipke 56.50, 110 mtr przez płotki Hilbrecht 15,8 i Strehlau 16 sek, skok w dal Tittmann 6.60 i Neumann 6.95, rzut dyskiem Hirschfeld 47.56, Hilbrecht 45.12, 400 mtr Hundreiser 50,3 i Alpers 51,4 sek. sztafeta olimpijska Sprenger, Woff, Hundreiser, Neumann.

Razem z drużyną przyjedzie czterech kierowników: Schierwagen — prezes okręgu Prusko - Wschodniego, Obmann Schaknies — kapitan sportowy, Gladitsch — trener i Kraus — kierownik techniczny.

Jeżeli wierzyć nadesłanym wynikom to trzeba być przygotowanym na silny opór ze strony Niemców. Na czele reprezentacji stać będą dwaj znani z dawnych lat zawodnicy, a dzisiaj już weterani: Hirschfeld w rzutach i płotkach, oraz Rosenthal, który zbliża się do 40-ki.

Warto może przypomnieć kto miał najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach w ciągu trzyletniej walki z Prusami: 100 mtr — Wolf Zasłona po 11 sek. 800 mtr Kucharski 1.59.8, Sprenger 1.59,8, 400 mtr Kucharski 50,7 sek, 5000 mtr Kühn 15. 48, 110 mtr przez płotki Hilbrecht — 15.8 sek, sztafeta 4×100 mtr Niemcy — 44,2 sek, sztafeta olimpijska Niemcy 3.27,1 sek. skok w dal Hanke 7,20, skok wzwyż Rosenthal i Gierutto po 185. trójskok Luckhaus 14.65, pchnięcie kulą Hirschfeld 14.59, dysk. Hilbrecht 45.32, oszczep Volkman 57.70.

Mecz odbędzie się na stadionie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej. Stadion ten nie posiada jednak dobrej bieżni. Czasy będą więc naogół słabe.

JARWAN.

W Berlinie Woelke rzucił kulą 15,60 m

BERLIN, 29.5. — W Rastenburgu odbyły się zawody, na których startowali przyszli przeciwnicy Polaków na meczu w Wilnie. Hillbrecht miał w młocie 44.10, w dysku 45.12, w kuli 14,06. W. Pietzke wygrał 5 km w 15:33,4, przed bratem Otto 15:51,3. Poza tym Leichum wygrał 100 m 10.7 i w dal 6,98. Blask rzucił młotem 55,80.

WIEDEŃ, 29.5. — Tel. wł. — Odbył się tu mecz klubowy przy udziale BBTE (Budapeszt) i SCC (Berlin). Wyniki 100 m Kovacs 11,1; 400 m Linnhoff 48,4; 800 Eichberg 1:58; 5 km Kelen 15:12; 4x100 i 4x400 BBTE 42,2 i 3:20; oszczep Stoeck 69.37; kula Stoeck 15,38, dysk Kulitsy 46,22; w dal Koltai 7,04; tyczka Hauzwinck 4.35, trójskok Koratscheck 14.49.

Beccali 3:52, 8na 1500 m

W znakomitej formie jest już Beccali, który przebiegł w Medjolanie 1500 mtr w 3:52,8. Drużyna Pro Patrii osiągnęła w sztafecie 4 x 100 — 42,1.

Oszczepnicy fińscy

W fantastycznej formie są już oszczepnicy fińscy. Nikkanen miał już 75.50, Jaervinen 73.33, Autonen 70.52, Mikkola 67,86, Vaine 66.92.

Francuzi jeszcze nie w formie

Zmiany w składzie pięściarskim

Paryż, w maju.

Nieświetnie zapowiada się tymczasem dla Francji jej sezon lekkoatletyczny. Do dnia spotkania z Polską pozostały raptem niecałe trzy tygodnie, a zawodnikom daleko jest jeszcze do ich normalnej formy. Związek twierdzi co prawda, że wszyscy będą na czas gotowi, ale prasa uderza na alarm. Czyta się między wierszami, że dziennikarze nie bardzo wierzą w zwycięstwo Francji.

W niezłej formie znajdują się Joye, Rochard, Goldovsky, Skavinsky, Lalanne, Goix, Joanblanc, Leveque i może jeszcze paru. Ale to niewiele, tym bardziej, że jednocześnie z Polską rozgrywa Francja mecz z Afryką północną, a wielu zawodników zawiadomiło już Związek o niemożliwości wyjazdu.

Panowie, którzy w dniu 6 b. m. wystawiać będą oba składy, na pewno są w kłopocie.

*

U bokserów przedstawia się sytuacja nieco lepiej, mimo, że w ich zwycięstwo nikt nie wierzy. Wiedzą jaką potęgą jest Polska, ale skórę swoją postanowili drogo sprzedać. W składzie ich zaszły pewne zmiany.

W wadze lekkiej Aupetit zostanie zastąpiony przez Henryka Bourgeois, zwycięzcę Chalenge de l'Auto.

W półśredniej zamiast Renaudie pojedzie mistrz Paryża Charles Grandjean.

W średniej wreszcie reprezentantem Francji będzie Georges Rioult, mistrz Normandii. Wystawiony początkowo mistrz Francji Enseret dostał przed paru dniami posadę u Citroena i nie może otrzymać urlopu.

Ostateczny więc skład wygląda, począwszy od wagi muszej: Perrier, Bernardi, Walter, Bourgeois, Grandjean, Rioult, Barillon i Pichot.

Pichot jest policjantem i o pozwolenie na wyjazd poszło podanie do prefekta. Odpowiedzi jeszcze Związek nie otrzymał, ale z całą pewnością szef policji paryskiej wyrazi swą zgodę.

J. Gr.

Garnuszewski złamał nogę

Przykry cios spotkał sekcję lekkoatletyczną Cracovii, a konsekwencje jego odczuje niewątpliwie nasza reprezentacja lekkoatletyczna. Doskonały skoczek Garnuszewski uległ poważnemu wypadkowi i jest na przeciąg dłuższego okresu czasu niezdolny do startów. Garnuszewski przebywa obecnie na klinice chirurgicznej w Krakowie i spędzi w łóżku przypuszczalnie trzy tygodnie. Trudno przypuszczać, aby w ciągu tegorocznego sezonu odzyskał jeszcze świetną formę, w jakiej znajdował się ostatnio.

Wypadkowi uległ świetny skoczek w czasie zawodów w Nowym Sączu, dokąd wyjechała Cracovia na mecz z reprezentacją tego miasta.

W czasie próbnego skoku w dal Garnuszewski uległ wypadkowi. Odbił się doskonale, ale miejsce lądowania było twarde, Garnuszewski uczuł straszny ból w nodze. O dalszych startach nie było mowy. Garnuszewski musiał wycofać się z zawodów. Skok ten zmierzono — było 7.20 m. Gdyby nie przykry wypadek, Garnuszewski skoczyłby tego dnia jeszcze lepiej, gdyż czuł się doskonale.

Badanie lekarskie stwierdziło pęknięcie kości strzałkowej w lewym pod udziu i zerwanie torebki stawowej. W poniedziałek dokonano zdjęcia rentgenologicznego, które potwierdziło nie stety diagnozę lekarską. Natychmiast założono Garnuszewskiemu bandaż gipsowy i położono go do łóżka.

Na marginesie tych zawodów stwierdzić należy dobrą formę zawodników Cracovii, którzy osiągnęli kilka dobrych wyników. I tak Kluczkowski pobił rekord okręgowy w skoku o tyczce o 5 cm., uzyskując wynik 3.30 m. Soldan biegnąc bez konkurencji i dając reszcie konkurentów 100 m wyrównania, miał na 1.500 m czas 4.07,8 min. Rewelacją do pewnego stopnia był Fiałka, który bez treningu stanął do biegu na 5 km i wygrał go bez konkurencji w dobrym czasie 16,11,9 min, mając na 3 km czas 9.30 min.

Podobiński wygrał 200 m — 23.5 sek., 400 m — 54.6 sek. Dudzic w oszczepie oszczędzał się i rzucał tylko trzy razy, osiągając 53.25. Kozłowski wygrał 800 m w czasie 2,06,9, a Garnuszewski jeszcze przed kontuzją skoczył w wyż 1.77 m i miał na setkę 11.4. Swój rekord życiowy osiągnął Pouch w dysku, który poza konkursem rzucił 40.17 m. W konkursie miał 38.56 m.

W ogólnej punktacji wygrała Cracovia 61:58 (rg)

Chmielewski oficjalnie zawodowcem

Zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu ogłosił Chmielewskiego zawodowcem z dniem 30 maja. Na tym samym posiedzeniu przedyskutowano sprawy organizacyjne meczu międzypaństwowego z Francją w dniu 15 bm.

Mecz pojednania

Już walne zebranie POZB było dowodem odprężenia w poznańskim boksie, spotkanie towarzyskie HCP i Warty to odprężenie potwierdza. Spotkanie, które w ogólnej punktacji przyniosło wynik nierozstrzygnięty 8:8 rozegrano od wagi papierowej do ciężkiej, bez półciężkiej i przyniosło następujące wyniki: Knasiecki (H) pokonał Dybizbańskiego (W), Kruk (H) Perza (W), Leszke (H) przegrał z Bazarnikiem (W), Kaźmierczak III (H) przez k. o. w 2 st. z Skałeckim (W). Szymczak (H) pokonał Barskiego (W), Sobczak (H)— Weiskiego (W), Staszak (H) przegrał z Krawczykiem (W) przez dyskwalifikację ofiar Adamczyk (H) przegrał z Białkowskim (W).

Sędziowanie odbywało się systemem trzech sędziów, po raz pierwszy jawnie. Po każdym starciu sędziowie wywieszali nad swymi stolikami tabliczki z punktami, które przyznali poszczególnemu zawodnikowi. (ss)

Polska — Włochy w zapasach

KATOWICE, 31. maja. Zapaśnicy nasi od kilku dni pracują nad zmontowaniem „siódemki" która w dniu 11 czerwca stoczy bój z najsilniejszymi ludmi Włoch, na forum Mussolinigo w Rzymie. Kapitan związkowy p. Gałuszka ma niemało kłopotów z zestawieniem składu. Murowani zawodnicy: Szajewski i Bajorek muszą zostać w domu, nie mogąc uzyskać urlopów; trzeci mistrz Polski — Kuligowski uległ wypadkowi rowerowemu i zwichnął ramię.

Dziś właśnie zaawizowano Włochom następujący garnitur Polski: Rokita (W-wa), Dworok (Śląsk), Swiętosławski (W-wa) Pielorz, (Śląsk), Gałuszka (Śl.), Krysmalski (Śl.) i Gwóźdź (Śl.). Jak widać, debiutantem będzie jedynie Pielorz; świętosławski walczy o kategorię wyżej.

Po oficjalnym spotkaniu Polska — Włochy, odbędzie się w Faenza (koło Bologne), nieoficjalne spotkanie naszej „siódemki" z teamem włoskim, a już w drodze powrotnej w n. Austrii (w Celowcu), rozegrane zostanie trzecie spotkanie z lokalną reprezentacją.

Włosi nadesłali we wtorek skład swej drużyny. Widzimy tam prawie same nowe, zupełnie nieznane nazwiska: Leverini, Gevelli, Ghetti, Gallegati, Umberto, Ugo. (hr)

Jan Erdman

Wielka środa boksu polskiego

Oryginalna korespondencja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Jak Kolczyński znokautował słynnego O'Malleya

Chicago, 18 maja, w nocy

Środa była tu paskudna. Od rana wisiała w powietrzu burza i powietrze było gorsze niż w pralni. Atmosfera w pokoju 1502 Medinah Clubu zgęściła się jednocześnie od wizyt tutejszych Polaków. Każdy z nich był dla Kolczyńskiego bardzo serdeczny, miły i życzliwy i wobec tego każdy uważał za konieczne przestrzec młodego pięściarza polskiego przed groźnym przeciwnikiem.

Wątpliwa zachęta

— Twój Irlandczyk jest najlepszy z całej drużyny — powtarzali jednomyślnie wszyscy goście. — Wszystko umie, technik doskonały, walka w zwarciu bez zarzutu, cios kończący, pozycja zakryta — musisz chłopcze dobrze uważać, żeby nie zostać znokautowany.

Kolczyński aż wił się, słysząc dobre rady.

— Jakoś to będzie... — mówił.

Ale powtarzał to coraz ciszej, z coraz mniejszą wiarą i wreszcie pod wieczór zaczął znowu opowiadać o bolącej ręce, o zmęczeniu, które go opanowuje podczas upału, o osłabionych nogach i o wszystkich innych siedmiu boleściach, jakie bokser przed walką wymyślić może.

Szacunek dla Jimmy O'Malleya udzielił się i mnie. Na dwie godziny przed spotkaniem rzuciłem w kąt maszynę i wyszedłem na spacer. Siedzenie w hotelu było ponad siły, ponieważ mimowoli myśl wracała do wieczornej walki.

Nie stracił humoru tylko nasz trener p. Stamm. Po południu poszedł sobie do kina a ostatnie trzy godziny spędzili z „Kolką" na spacerze, opowiadając sobie wrażenia filmowe.

Ale Kolczyński wciąż przypomina sobie o dzisiejszej walce.

— Panie Felek, a jeśli on taki dobry...

— Jaki tam dobry. Nie takich już biłeś. Pokażesz mu parę razy lewą, a potem zasuniesz z całej siły prawy prosty — i w porządku. Przecież to Irlandczyk, będzie więc leżał na ziemi tak, jak Clancy...

Na wspomnienie Clancyego „Kolka" rozjaśnia się. Ach, żeby to trzeba było walczyć z Clancym...

*

Autobus zawiózł nas do Chicago Stadium. Dwu policjantów na motocyklach robiło gwałt i usuwało z drogi auta, a mistrzowie Europy trzymali się kurczowo poręczy, żeby nie wyskoczyć na jakimś zakręcie. Ale wreszcie skończyło się pomyślnie.

Olbrzymia hala (Amerykanie mówią, że największa na świecie), była wypełniona do ostatniego miejsca już na godzinę przed głównymi walkami. Ring oświetla 30 olbrzymich jupiterów. Wytrzymać trzy rundy w tej gorączce nie jest tak łatwo. My na miejscach prasowych czujemy doskonale tę falę ciepłego powietrza, pełznącą na salę z ringu.

Biskup — jako widz

W pierwszym rzędzie krzeseł siedzi m. in. gubernator Kelly, wysokie osobistości miejskie i żona Joe Louisa, która specjalnie przyjechała do Chicago na mecz. Z drugiej strony siedzi marmurowo nieruchomy, zlekka łysiejący biskup Sheil, który wprowadził boks do wszystkich organizacji katolickich i często sam lubi potrenować na „gruszce". Właśnie O'Malley, fenomen z którym spotyka się za chwilę Kolczyński, wyszedł spod jego skrzydeł.

Walki wstępne nie budzą większego zainteresowania.

Teraz salę zaległa cisza. Zgaszono wszystkie reflektory, nie tylko ringowe, ale nawet światła na sali. W powietrzu zawisł tylko jeden promień — reflektor oświetlający prowadzącego Europę małego Finlandczyka Lehtinena. Organy zabrzmiały poważnym marszem. Był to marsz Stanów Zjednoczonych Europy Bokserskiej.

„Europejczycy" ubrani są skromnie, ale gustownie. Białe koszulki i czarne spodenki. Na koszulkach napis „Europe". Jako piąty idzie Kolczyński. Zdążył się ubrać, nic mu nie brakuje z garderoby. Idzie trochę zapeszony, ogląda się dookoła po olbrzymiej sali i nabiera otuchy dopiero wtedy, kiedy widzi nas w najbliższym sąsiedztwie ringu.

Teraz wąs światła zmienia kierunek i penetruje drugą stronę hali. Jeszcze nic nie widać, a już gwałt piekielny. Idą. Złote koszulki, białe spodenki i pas z narodowych braw amerykańskich. Na spodenkach wyszyte dwie rękawice: to odznaka zwycięzców turnieju o Golden Gloves.

Próba wyższości ras...

Na pierwszy rzut oka wyróżniają się czarni. Ameryka reprezentowana jest przez Murzynów w wadze lekkiej, średniej i ciężkiej. Wszyscy trzej trafiają na Niemców. Germanie będą mieli sposobność udowodnić swoją doktrynę o wyższości rasowej białych.

Przemówienia nie trwają długo. Wszyscy mają w pamięci rok zeszły, kiedy kierownika drużyny europejskiej, p. Kankovszkyego, wygwizdano za przydługi popis oratorski. Prezes FIBA, p. Soederlund, mówi spokojnie i krótko. Odpowiada mu red. Arch Ward z „Chicago Tribune". Co mówili? To, co zwykle. W tej dziedzinie Ameryka nie wymyśliła nic nowego.

Znowu gasną światła. Organy grają jakąś ludową dumkę. Promień światła błądzi pod sufitem i wynajduje flagę fińską. Wszyscy wstają. To hymn Finlandii.

Flaga wędruje pod pułapem na sam środek sali. Ledwie odbyła tę podróż, z drugiej strony wyjeżdża sztandar węgierski.

„Jeszcze Polska...!"

Organy raz jeszcze zmieniają melodię. To Mazurek Dąbrowskiego. Jest i nasza chorągiew. Oklaski sali brzmią sympatycznie i życzliwie.

Ale jeszcze goręcej biją ludzie brawo, kiedy wjeżdża flaga Irlandii. Brawo należy się nie tylko Saundersowi, ale również O'Malleyowi, który jest z pochodzenia Irlandczykiem.

Na koniec zachowano Włochy i Niemcy. Przy ukazaniu się swastyki nie słychać gwizdów. Zagłusza je dobre wychowanie — albo donośny ton organów...

Chwila przerwy dla większego wrażenia i — hymn USA. Pieśń o gwiaździstym sztandarze dźwiga w górę flagę sześć razy większą, sześć razy wspanialszą, niż wszystkie poprzednie. Tłum jest wzruszony. Śpiewa głośno i wibruje szczerymi uczuciami patriotycznymi.

Ceremonie skończone. Pod osłoną błękitnych mundurów gwardii Chicago Stadium wracają chłopcy do szatni. Na ringu pozostają tylko Lehtinen (Finlandia) i Cavallieri (USA). W narożniku europejskim komendę obejmuje widocznie podniecony trener Bob Ciocca.

Po pięciu spotkaniach stan meczu brzmi 8:2 dla Ameryki.

Rywal — olbrzym

Teraz „Kolka". Polak żegna się. Już jest na środku ringu i krzyżuje rękawice. Jimm O'Malley jest — rzecz niezwykła — bodaj jeszcze trochę wyższy od Kolczyńskiego. Zasięg jego ramion jest wprost niesłychany, praca lewej dokładna i skuteczna.

Odczuwa to na sobie Kolczyński, który od razu po rozpoczęciu łapie dwa ciosy na szczękę. Kolka odsuwa się trochę i zaczyna operować ostrożniej. Dwukrotnie sięga do żołądka; jest to próba ściągnięcia gardy. Teraz dwa lewe naprzód i zaraz potem prawy prosty. Wiazł. Irlandczyk jest zastopowany na chwilę, ale uśmiech nie znika z jego twarzy. Widać, że jest pewien, że zdobycz nie wymknie mu się z ręki.

Pierwsze „ostrzeżenie"

Nim jednak zdążył przygotować odpowiedź, lewy rzuca go na ziemię. Sala strzela burzą zdziwienia i zachwytu. O'Malley, najlepszy Amerykanin, siedzi na deskach. Sędzia liczy do siedmiu albo do ośmiu. O'Malley wstaje i wraca do gardy.

Pierwszy prawy kładzie go znowu. Tym razem sędzia liczy do pięciu, a kiedy Amerykanin wstaje, wstrzymuje na chwilę walkę, niby to oczyszczając rękawicę. Chwila wymiany uderzeń — Kolczyński ma go trzeci raz na deskach. Sala wyje jak oszalała. Liczenie trwa długo — nam wydaje się, że dawno [illegible] całą przytomnością, a na „9" rusza sam do ataku. Jeden z jego ciosów dochodzi Kolczyńskiego, ale Polak nie zważa już na nic i nie da się niczym zatrzymać. On wie, że za wszelką cenę powinien skończyć walkę w tej rundzie i nie popuści Irlandczykowi ani na chwilę.

Koniec

Czwarty nokdaun jest tak ciężki, że wygląda na to, że O'Malley nie wstanie już więcej. Klęcząc na ziemi, Irlandczyk trzęsie głową, widzi całą beznadziejność dalszego oporu. Nim jednak sędzia powiedział „out", podniósł się odruchowo raz jeszcze z kolan.

Kolka nie podbiega odrazu. Tłumaczył się potem, że myślał, że go już wyliczono. Ale to już nie robi różnicy. Piąty nokdaun zmusza sędziego do interwencji. Arbiter podnosi rękę Polaka do góry.. Jednocześnie wskakują na ring sekundanci z ręcznikiem. O'Malley, chluba Ameryki, jest znokautowany.

Kolczyński podskakuje do góry, całuje w narożniku Stamma. W hali huczy jak w ulu. Ludziska na galerii podrzucają kapelusze. To cieszą się Polacy i wszystkie inne narodowości, które drą koty z Irlandczykami.

Kolka dostaje złoty zegarek na rękę z odpowiednim napisem oraz obie pary rękawic. Wychyla się do nas.

— Dać mu?

— Daj!

Sportowy gest

Idzie na środek ringu i oddaje koledze swoją parę. Obaj chłopcy serdecznie ściskają się na środku ringu. Tłumy robią owację. Oto pierwsze prawdziwe zwycięstwo Europy, bo Saundersowi przecież podarowano dwa punkty.

Przyznam się otwarcie, że walkę Baumgartena (Niemcy) z Murzynem Beckwithem (USA) oglądałem tylko z pod oka. Pisałem wtedy telegram do kraju, wesoły, radosny telegram.

*

Kolczyński natychmiast po ubraniu się przybiegł na miejsca prasowe, usiadł między Stammem a mną i zaczął oglądać zegarek.

— Miał być z brylancikiem, a tymczasem brylancika nie widać. Muszę się zapytać, czy się nie omylili. Ten O'Malley ma „kopsa". Raz oberwałem z lewej, to dobrze poczułem. Jak zobaczyłem tę chorągiew i jak zaczęli grać nasz hymn, to łzy poleciały mi z oczu i już wiedziałem, że muszę wygrać.

Ale ja nie poszedłem tak jak chciał Ciocca, żeby tylko atakować na żołądek. Biłem po warszawsku i udało się. No, to co, jestem teraz mistrzem świata, nieprawda? Ojejej, a to się cieszę.

„Very good boy!"

Jimmy O'Malleya spotykamy w drodze na bankiet. Oczy ma jeszcze przesłonięte mgiełką.

— Very good boy. Ma silny cios i celne oko. Pierwszym uderzeniem zamknął mi lewe oko, potem już nie widziałem ciosów. Jest to moja pierwsza porażka w karierze.

— Ile ma pan walk?

— 45.

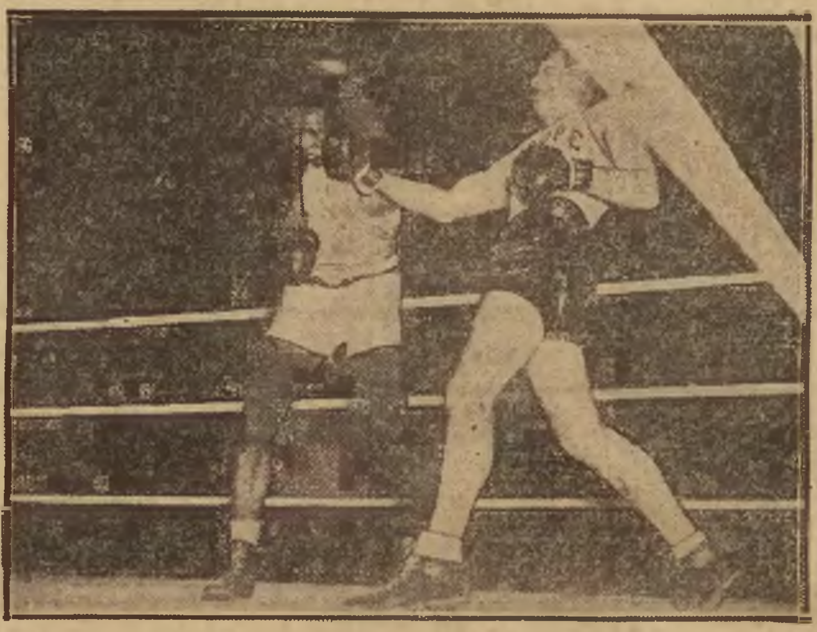
Trener Stamm nie lubi chwalić, żeby mu się ludzie nie rozpuścili.

— Kolka musi popracować nad przedłużeniem lewej. Teraz jego lewa jest jeszcze nieskuteczna. Ciekaw również jestem jakby dał sobie radę z przeciwnikiem, który atakuje dolną partię.

Dr Metzner (Niemcy) przychodzi gratulować: — Kolczyński najlepszym zawodnikiem obu drużyn. Niech pan to napisze. To mówi wiceprezes FIBA. Wunderbar!

Jan Erdman

Przedruk, bez powołania się na źródło — wzbroniony.



RUNGE PUNKTUJE MERRITA

zdobywając trzecie zwycięstwo dla Europy na meczu z Ameryką w Chicago



SPACEREK PO ULICACH CHICAGO

Nietrasobliwym krokiem idą: Stamm i jego pupil „Kolka"



ANTONI KOLCZYŃSKI

jako trzeci Polak (po Polusie i Chmielewskim) debiutował udatnie w koszulce reprezentacji Europy

Emigracja polska w delirium radości po świetnym zwycięstwie warszawianina „Kolki"

O wrażeniu, jakie na emigracji polskiej zrobiło zwycięstwo Kolczyńskiego świadczy numer „Dziennika Zjednoczenia" z Chicago, który na pierwszej stronie pod wielkim tytułem „Polak mistrzem bokserów świata" pisze: „Antoni Kolczyński! Pięściarz nad pięściarze. Sportsman jakiego Olimp pozazdrościć Polsce może. Nie tylko powetował poprzednie polskie porażki bokserskie ale uratował honor tegorocznej drużyny mistrzów Europy. Kolczyński prześcignął zdolnościami i potęgą uderzenia ośmiu mistrzów amerykańskich i także siedmiu swych kolegów z Europy...

„Nawet dwu anonserom radiowym dech zaparło"... (tu następuje opis transmisji amerykańskiej):

„O'Malley już leży. O! o!" — pauza — „Wstaje O! o!" Co za cios! O'Malley znów leży". „O'Malley wstaje" — woła jeden anonser. „O'Malley znów leży — woła drugi — „Polski chłopiec. O! Jak on bije! To sensacja Polski. Pierwszy pięściarz takiej miary. Kolczyński jest pierwszym po Louisie. To polskie dynamo".

„Pięć, sześć, siedem. O'Malley wstaje..."

„Kolczyński zwalił O'Malleya czwarty raz... Pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć... O'Malley wstaje... O! Co za uderzenie... O'Malley leży piąty raz. Siedem, osiem, dziewięć... Ach ten „bomber" z Polski, wygrał nokautem w pierwszej rundzie. Słuchajcie jaką mu tłum sprawia owację"...

Przedstawiciel „Dziennika" udał się po meczu do klubu Medinah, gdzie odbywa się bankiet. Nikt tu nie taił, że O'Malley przegrał zasłużenie z lepszym bokserem, że nie ma wymówek „O'Malley — jeszcze Dziennik — w uznaniu swego podziwu dla Polaka oddał mu swój złoty medal mistrzowski, który zdobył w Bostonie na mistrzostwach Ameryki i swój szkaplerz mówiąc: „Odebrałeś mi zwycięstwo, masz na pamiątkę moją odznakę".

O'Malley prosił też Kolczyńskiego o fotografię i dał mu swą fotografię z dedykacją.

Gdy Dziennik spytał Kolczyńskiego czy spodziewał się zwycięstwa, Polak powiedział: „Bez wątpienia. Miałem takie przeczucie. Przybyła polska ósemka — pokonano ją, przyjechało później dwu i pokonano ich także. Przyjechałem sam nie wypadało przegrać. Ale pamiętajcie: to jest początek. Zobaczycie jak Polacy będą Amerykanów „prać" w przyszłości".

„O'Malley przyznał, że od czasu, gdy „Kolka" uderzył go pierwszy raz prawą nic nie pamiętał. Gdy go pytano co mówił sędziemu, gdy znajdował się na ziemi po raz piąty, odpowiedział: „Nie wiem, nie wiedziałem gdzie byłem, kim byłem i co się stało"...

WŁOCHY BĘDĄ GOTOWE NA POLSKĘ.

Włosi staną dobrze przygotowani do meczu bokserskiego z Polską. Już 9 lipca walczą z Belgią, 17 lipca w Duisburgu — z Niemcami, 25 lipca jest mecz z Francję w Rzymie, wreszcie 6 sierpnia mecz z Polską w Wenecji. 20 sierpnia odbędzie się mecz z Węgrami w Trieście

46.80 DYSKIEM.

46.80 rzuciła już dyskiem Gisella Mauermayer. Wygrała ona nadto kulę 13.07 i skok wzwyż 151.



REKLAMA NA KAŻDYM KROKU

Wielkie transparenty na autach objaśniają obywatelom Chicago, że oto jedzie reprezentacja bokserska Europy.



POWITANIE NA DWORCU W CHICAGO

Las chorągiewek i tłum entuzjastów boksu otacza reprezentację Europy, w której widzimy i Polaka — Kolczyńskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.